Nr. 91.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 20 kwietnia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 kwietnia.

Przemówienie ministra Dunajewskiego w sejmie austryackim dnia 18 kwietnia.

Ujemną stroną monarchii austryackiéj były zawsze finanse. Wydatki po wszystkie czasy przewyższały dochody tak za czasów rządów absolutystycznych, jak i późniéj, kiedy nastały rządy konstytucyjne. Długi czas wielka korupcya urzędników tamowała uporządkowanie austryackiéj skarbowości. Wszakżeż jeden z dawniejszych ministrów finansów, posądzony o grube przeniewierstwo, poderznął sobie gardło brzytwą, gdyż tylko tę drogą wyjścia uważał dla siebie za właściwą. Cesarz Franciszek przekonawszy się, że ministrowie niemieckiéj narodowości nie umieją gospodarzyć i że popierają tylko system niemczenia i żydów, powierzył tekę finansów Polakowi Dunajewskiemu. Nasz rodak w krótkim czasie (mniéj więcéj w 10 latach) dokonał cudownéj nieomal zmiany w skarbie austryackim. Do jego czasów był wciąż deficyt, a zatém trzeba było pożyczać co rok kilka lub kilkanaście milionów złr. na pokrycie deficytu. Operacye kredytowe za grubym procentem załatwiali prawie wyłącznie bankierzy żydowscy, jak n. p. Rothschild, Hirsch itp., zarabiając oczywiście miliony. Dziś dla barona Hirscha jest bagatelą przeznaczyć 12 milionów franków na wzmocnienie żydowskiego żywiołu w Galicyi. To oddanie się na łaskę żydowskich plutokratów nie dozwalało Austryi spełniać posłannictwa na półwyspie bałkańskim, gdyż żydowscy bankierzy wyzyskiwali tameczną ludność i rządy w niemiłosierny sposób. Dla téj głównie przyczyny utraciła Austrya wpływ w Serbii. Otóż minister Dunajewski złamał przemożny i zabójczy wpływ żydów, zaprowadzając równowagę w budżecie austryackim. Przez założenie banku dla krajów koronnych, na którego czele stoi Polak Wodzicki, położył minister skarbu wielkie zasługi dla wzmocnienia w ogóle kredytu w Austryi i rozwinięcia przemysłowych przedsiębiorstw na wielkie rozmiary.

Trudne zadanie do spełnienia miał nasz rodak. Z jednéj strony nacierali nań zapalczywie niemieccy centraliści, którym zdawało się, że tylko Niemiec powinien stać na czele zarządu finansów, a potém żydowska falanga prawie co dzień miotała brudne obelgi na Dunajewskiego w swych płatnych gazetach. Pamiętne są zaciekłe wycieczki znanego dziennika „Neue Freie Presse,“ która wołała, że zbliża się koniec Austryi, jeżeli Polak będzie sprawował urząd ministra skarbu. Ucichły niesforne krzyki, gdy Dunajewski wkrótce po objęciu urzędu deficyt, który dotąd stanowił chroniczną chorobę Austryi, skazał na wygnanie. Monarchia austryacka odetchnęła; przemysł, handel i rólnictwo zaczynają się od tego czasu pomyślniéj rozwijać, a co główna stanowisko Austryi w areopagu europejskim zostało silnie utwierdzone.

Pomyślny stan skarbowości austryackiéj został na nowo stwierdzony na wczorajszém posiedzeniu rady państwowéj w Wiedniu. Dunajewski, zabrawszy głos, zwiastował tę przyjemną nowinę, że Austrya wydatki na koleje żelazne i uzbrojenie armii może pokryć bez zaciągania pożyczki. Zbijał następnie zarzuty, wymierzone przeciw budżetowi, podnosząc, że dochody wzrastają a mianowicie ze sprzedaży wódki i tabaki. Rząd działa z rozwagą i z wszelką przezornością. Należy się spodziewać, że sejm czeski przyjmie ugodę, dążącą do zgody dwóch narodowości. Rząd uważa, że w ścisłém połączeniu ludów monarchii spoczywa potęga Austryi. Ministerstwo podziela skargi z powodu militaryzmu, przecież Austrya, pragnąca nadewszystko pokoju, musi dla jego utrzymania być gotową do obrony. Przymierze z cesarstwem niemieckiém jest potrzebne, gdyż daje to podwalinę dla polityki pokojowéj.

Świetna mowa ministra Dunajewskiego wywoła w każdym razie wielkie znaczenie, choć niezawodnie żydowsko-liberalne gazety miotać nań będą oszczerstwa. My Polacy cieszyć się możemy, że z łona naszego narodu wyszedł mąż, który zdołał przeprowadzić rzecz prawie niemożliwą, t. j. naprawę finansów austryackich. Była to ciężka, trudna praca, którąby można porównać z oczyszczeniem przez Herkulesa stajni Augiasza. Jeszcze wprawdzie niezupełnie to dzieło dokonane, jeszcze n. p. główne koleje austryackie znajdują się w ręku żydów, przecież jest uzasadniona nadzieja, że w niedługim czasie skarbowość austryacka osiągnie pożądany stopień udoskonalenia.

Telegramy.

Wiedeń, 18 kwietnia. Po przemówieniu ministra Dunajewskiego w Izbie poselskiéj, zabrał głos deputowany Plener, podnosząc wysoko zasługę hrabiego Taaffe, który dał inicyatywę do ugody czesko-niemieckiéj. Mówił także z uznaniem o Staroczechach, którzy okazali, że pragną szczerze zgody i dobra kraju. Niemcy pozostaną i nadal w opozycyi, przecież starać się będą pomagać w rozwiązaniu wielkich zadań socyalnych. — Kongres dla wewnętrznéj medycyny został dziś zamknięty.

Stryi, 17 kwietnia. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze posła do rady państwa, głosowało tu 232 wyborców.

Dr. Gustaw Roszkowski otrzymał 223 głosów.

Drohobycz, 17 kwietnia. Głosowało 428 wyborców.

Dr. Gustaw Roszkowski otrzymał 423 głosów.

Berlin, 18 kwietnia. Pociąg kolei żelaznéj, który odszedł z Krzyża, wykoleił się na stacyi Werbig. Tylko jeden wagon został nienaruszony, inne pogruchotane. Robotnik kolejowy utracił życie, pięciu podróżnych (pomiędzy nimi Streu, asystent stacyi z Inowrocławia) ciężko rannych, a 12 osób odniosło lekkie rany.

Berno w Morawii, 18 kwietnia. Wczoraj rzucano na patrol wojskowy w Ostrawie kamieniami. Żołnierze dali ognia; 7 osób zostało rannych, z tych 4 bardzo niebezpiecznie. W nocy nie było rozruchów. Dziś mają robotnicy określić bliżéj swe żądania.

Wiedeń, 18 kwietnia. Namiestnik Niższéj Austryi wydał rozporządzenie, na mocy którego robotnicy bez pozwolenia pryncypałów nie mogą świętować w dniu 1 maja, w przeciwnym razie będą karani, albo utracą zaraz pracę. Większa część właścicieli fabryk gotowa na żądanie zezwolić aby świętowano. Rozporządzenie grozi surowemi środkami na przypadek rozruchów.

Usum-Ada w prowincyi zakaspijskiéj, 18 kwietnia. Książe Neapolu (t. j. następca tronu włoskiego) przybył tu dziś, dążąc do Askhabad i Samarkandu.

New-York, 17 kwietnia. Rząd brazylijski zniósł wykład religii w szkołach państwowych.

Peszt, 18 kwietnia. Władza miejska nie dozwoliła, aby 1 maja robotnicy odprawili uroczysty pochód przez miasto. Wolno jednakże odbyć zebranie ludowe.

Kopenhaga, 18 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwowéj zatwierdził król pozycye budżetowe i upoważnił ministra skarbu do zużycia 400,000 koron na rozszerzenie wzmocnionego obozu.

Marsylia, 18 kwietnia. Wczoraj odbył się bankiet, w którym brało udział 400 osób na cześć Carnota. Po przemówieniu mera zabrał głos prezydent, zwracając uwagę, że Francya zajmuje się żywo pomyślnem rozwiązaniem sprawy socyalnéj. Potrzeba, aby wobec zapasów ekonomicznych, które dziś wszędzie się toczą, wszyscy patryoci zechcieli działać w ścisłem połączeniu. Dziś w południe wyjechał prezydent z Marsylii.

Praga, 17 kwietnia. Czeski sejm będzie zwołany na dzień 15 maja. Poprzednio zejdzie się w Pradze konferencya ugodowa, aby określić ostatecznie warunki zgody.

Paryż, 17 kwietnia. Paryzka policya zakazała wydania 2000 czerwonych chorągwi, które były zamówione na dzień 1 maja.

Francuzka kawalerya składa się obecnie z 91 pułków, które są podzielone na 455 szwadronów, zatem przybyło 13 nowych pułków. — Jenerał Saussier, komendant Paryża, odbył dziś przegląd wszystkich oddziałów wojskowych tutejszego garnizonu.

---

* ***Od komisyi ściślejszéj,*** ustanowionéj z ramienia komitetu ratunkowego dla Galicyan, odbieramy co następuje:

„Niżéj podpisana komisya ściślejsza komitetu ratunkowego dla Galicyi utworzonego, ma zaszczyt upraszać wszystkich tych panów i panie, którzy zajmowali się przyjmowaniem datków dla Galicyan, aby listy im przesłane do zapisywania datków wraz z datkami nadesłali najdaléj do 1 maja r. b. na ręce skarbnika komitetu p. dr. Buskiego, Poznań — Bazar. Po dniu 1 maja nie będzie się już komitet zajmował przyjmowaniem datków.

Poznań, dnia 19 kwietnia 1890.

Komisya ściślejsza:

Przewodniczący: *Fr. Dobrowolski.* Skarbnik: *Dr. Buski.*

Sekretarze:
Ignacy Klatecki. Fr. Krysiak. Ignacy Andrzejewski. Józef Kużaj. Napoleon Urbanowski. Michał Więckowski.“

Zwracamy uwagę wszystkich naszych czytelników na powyższe ogłoszenie i donosimy zarazem, że i my z dniem 1 maja zamkniemy w piśmie naszem składkę na Galicyan.

Czy to prawda?

Do „Wielkopolanina“ piszą z Leszna: „Polaków w Lesznie dosyć znaczna liczba, lecz niestety mało gorliwych. Są i tacy, którzy swych dzieci nie uczą czytać po polsku, a nawet pacierza nie uczą po polsku! Tacy to ludzie idąc ulicą, nie wiem, czy wstydzą się ojczystego języka, czy téż osobliwszym podszyci tchórzem, boją się rozmawiać po polsku. — Zeszłego roku byłem na szkólnéj zabawie letniéj dzieci. Można tam było widzieć dzieci polskie, rozmawiające z rodzicami po niemiecku — a raczéj matka odzywała się po polsku, dziecko zaś odpowiadało po niemiecku.

Znam rodzinę przesiedloną ze wsi do miasta naszego, pierwotnie polską, a przecież takich rodziców syn trzynastoletni, ani słowa nie mówi po polsku! Tak dbałych o wychowanie i narodowość dzieci, rodziców mamy tu więcéj. — Są oczywiście wyjątki. Niektórzy nawet są bardzo gorliwymi Polakami i po woli Bożéj wychowują dziatwę, lecz — powtarzam — mała ich liczba.

Pewien ojciec, szczery Polak, opowiadał mi, że córeczki swéj jednastoletniéj, uczącéj się katechizmu po niemiecku, pytał się niedawno, co znaczy: „Almosen geben“ (dawać jałmużnę). Dziewczę odpowiada: „Wszystkim myszom dać.“

Syn mój dwunastoletni także zmuszony uczyć się katechizmu po niemiecku. Słucham — a on gada: „Johannes der Teufel (Jan djabeł). Zgorszony pytam się tedy, co znaczą jego słowa. „Jan Chrzciciel“ — była odpowiedź.

Takie to owoce z nauki religii, udzielanéj dzieciom naszym po niemiecku.“

Nie znamy stósunków leszczyńskich, ale trudno nam uwierzyć, aby stósunki nasze pod względem narodowym miały się tam przedstawiać tak smutno. Wszędzie zachodzą przykre wyjątki — ale tu chyba korespondent „Wielkopolanina“ w zbytnim pesymiźmie te wyjątki wyniósł do rzędu reguły.

W każdym razie prosimy życzliwe nam osoby z Leszna i okolicy, aby nas zechciały dokładniéj poinformować o tamtejszych stósunkach.

Biskup i proboszcz

powinien znać język i zwyczaje swych dyecezyan i parafian.

W czasach, gdzie milionom katolików przewodniczą pasterze nie znający języka ani obyczajów swych dyecezyan, kiedy duszpasterze czyli proboszczowie z wołającą o pomstę do nieba bezwzględnością, świadomie czy nie świadomie, dopuszczają się wydzierania ludowi jego kościelnych pieśni w ojczystym języku śpiewanych, czas jest przypomnieć, jaką jest nauka Kościoła świętego co do znajomości języka i obyczajów wiernych u Biskupów i kapłanów dusz pasterstwo sprawujących.

I.

Za czasów wypraw krzyżowych zdobyli Łacinnicy Carogród, Bolduina, hrabiego Flandryi, ogłosili i koronowali cesarzem Wschodnim, a Tomasz Maurocenus wybrany i wyświęcony został na patryarchę konstantynopolitańskiego, który urząd ten sprawował aż do roku 1211 w jedności i posłuszeństwie Stolicy apostolskiéj. I w innych dzielnicach i miastach cesarstwa wschodniego ustanowieni zostali Biskupi łacińscy, jak o tém świadczy Spondanus w dalszym ciągu Dziejów Baroniusza oparty na współczesnych źródłach (pod r. 1211). Ztąd poszło, iż często w tych samych miastach i parafiach mieszkali wspólnie obok siebie Grecy i Łacinnicy, a gdy Grecy według swego obrzędu, Łacinnicy zaś według swego sprawowania Sakramentów św. się domagali, Papież rzymski Innocenty III kierując się szlachetném uczuciem sprawiedliwości dla jednych i drugich, wydał na świętym powszechnym synodzie Lateraneńskim IV roku 1215 konstytucyą, w któréj rozporządza, aby Biskupi wybierali i mianowali parochów zdatnych i znających język tych, którym Sakramentów świętych udzielać mają; — a nawet, gdyby tego było potrzeba, aby sobie przybierali drugiego Biskupa jako wikaryusza jeneralnego, znającego ten język, którego Biskup nie zna. Zastrzega się jednak Papież Innocenty III przeciw temu, aby nie było w żadném mieście lub dyecezyi dwóch Biskupów równych godnością i niezależnych, lecz jeden jako Ordinarius loci, drugi jako wikaryusz jeneralny lub koadjutor.

Nadzwyczaj ważna ta konstytucya znajduje się w *Corpus juris Canonici* w rozdziale 14 De officio Judicis Ordinarii X, I 31, a brzmi jak następuje:

„Quoniam in plerisque partibus intra eandem civitatem atque dioecesim permixti sunt populi diversarum linguarum habentes sub una fide varios ritus et mores, *districte praecipimus,* ut Pontifices hujus modi civitatum sive dioecesium provideant viros idoneos, qui secundum diversitates rituum et *linguarum divina illis officia celebrent,* et ecclesiastica Sacramenta administrent, *instruendo* eos verbo pariter et exemplo....

...Si propter praedictas causas urgens necessitas postulaverit Pontifex loci *catholicum Praesulem nationibus* illis conformem provida deliberatione constituat sibi Vicarium in praedictis, qui ei per omnia sit obediens et subjectus.“

To znaczy po polsku:

„Ponieważ w bardzo wielu dzielnicach w jedném i tém samém mieście, albo w téj saméj dyecezyi zmięszane są ludy różnych *języków,* wyznające tę samą wiarę, ale mające różne obrzędy i obyczaje — przeto *wyraźnie* przepisujemy, aby Biskupi takich miast lub dyecezyi wybierali mężów zdolnych, którzyby wedle rozmaitych obrzędów i *języków mogli dla nich odprawować nabożeństwo,* i kościelne Sakramenta sprawować, ucząc ich równie przykładem, *jak i słowem....* Gdyby zaś dla powyższych przyczyn koniecznie potrzeba było, wtedy niech Biskup miejscowy po dokładnym namyśle ustanowi z pośród onych ludów Sufragana w jedności ze Stolicą Apostolską zostającego (catholicum praesulem), któryby mu we wszystkiém był poddany i podwładny i t. d.“

Znakomity do tego miejsca komentarz daje Gonzales Tellez w swych „Commentarii quinque librorum Decretalium Gregorii IX,“ wydanych we Frankfurcie nad Menem 1690, tom I, pag. 788, gdzie tak pisze:

„*Viros ideneos,*“ mężów zdatnych, to znaczy znających język tych, których mają paść niebieską paszą. Potrzeba bowiem jest, aby ten, który ma rządzić Kościołem, znał język wiernych swoich, aby oni jego rozumieli tak co się tyczy administracyi Sakramentów św., jako też co się tyczy głoszenia słowa bożego w Kościele, stósownie do słów Apostoła Pawła św. do Koryntyan, rozdz. 14, w. 26: „dany nam jest język do wykładania“ — i *tamże* w. 11: „jeśli nie będę znał potęgi słowa, będę barbarzyńcem dla tego, z którym rozmawiam.“

Porównać także należy ks. Biskupa Hefelego Conciliengeschichte tom V, str. 789, który ów dekret tak tłomaczy:

„Wenn in einer Diöcese verschiedene Nationen mit verschiedenen Riten und Sprachen leben, so soll der Bischof taugliche Männer wählen, welche für jede Nation in ihrer Sprache und nach ihrem Ritus Gottesdienst halten...“ itd.

Są to rzeczy jasne jak słońce. Biskup-Sufragan wrocławski ma na mocy téj konstytucyi być Polakiem dla miliona dusz polskich — dusz-pasterze tego miliona Polaków mają *odprawiać nabożeństwa* dla nich w języku polskim, bo tak nakazuje św. Sobór Lateraneński IV — jakiém tedy prawem ciż kapłani lub ktokolwiekbądź inny pozbawia ten lud polski pieśni kościelnych w ojczystym języku? Sie sollen für jede Nation in ihrer Sprache Gottesdienst halten — mówi ks. Biskup Hefele — jakiém prawem pozbawiacie ich téj potężnéj modlitwy, przebijającéj niebiosa — którą jest pieśń kościelna?

A.....

Przemówienie prezesa Koła polskiego p. Leona Czarlińskiego

przy obradach nad etatem administracyi rolniczéj w dn. 17 kwietnia r. b.

Mości Panowie! Myślę, iż uczynię zadość ogólnemu życzeniu, jeśli do pana ministra zwrócę się z prośbą, aby raczył albo sam wydać rozporządzenia, o ile na to wydział jego pozwala, albo użyć swego wpływu w tym kierunku, by zapobiedz wzrastającéj coraz więcéj biurokracyi, dla któréj ludność wiejska najwięcéj cierpi. Według mego zdania już oddawna o wiele zanadto jest pisania

(potwierdzenie z wielu stron)

a żądania, jakie w tym kierunku stawiają rolnikom w stopniu coraz to wyższym codzienie,

(Wielka prawda! na prawicy)

są nie do zniesienia, mianowicie dla tych, którzy żyją nie tylko *na* wsi, ale raczéj *ze* wsi i oprócz osobistego inspicyowania rolniczych urządzeń, są jeszcze obarczeni urzędami honorowemi. Praktyczny gospodarz nie ma w istocie czasu do téj całéj pisaniny a najmniéj czasu do połączonego z tém biegania ma klasa robocza. Kiedy się zdarza, że niespodzianie zjawia się rzeźnik, aby kupić sztukę bydła od robotnika albo drobnego gospodarza, to potrzeba u nas przedewszystkiém świadectwa pochodzenia, które nie zawsze jest pod ręką, lecz po które odnośny petent, chcąc je uzyskać, musi nieraz przeszło pół mili biedz do naczelnika gminy (wójta), odnośnie komisarza obwodowego, a powróciwszy z szematem, każe go sobie dopiero wypełniać przełożonemu wsi albo gminy, którego nieraz nie zastanie w domu i za którym nieraz czekać musi. Z tém świadectwem musi raz jeszcze przebyć drogę znowu do naczelnika gminy albo komisarza obwodowego, celem uwierzytelnienia podpisu i przyłożenia pieczęci.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Daleki jestem od tego, by podawać w wątpliwość użyteczność tych świadectw pochodzenia w obwodach nadgranicznych, twierdzę atoli, że dla uproszczenia biegu sprawy pożądaném byłoby, aby rozdzielono większy zapas takich atestów wprost gminom odnośnie przełożonym gminy i aby poprzestawano na poświadczeniu i przyłożeniu pieczęci ze strony naczelnika miejscowego. Zdaje mi się, że tę sprawę możnaby bardzo spokojnie zostawić odpowiedzialności naczelników miejscowych. Polskie klasy robocze i tak mają nieskończenie wiele chodzenia już z powodu utrudnień językowych, że przytoczę na przykład obok zameldowań w urzędzie cywilnym tylko uniewinnienie chorych dzieci. Potrzeba istotnie w tym względzie zaradzić w jakikolwiek sposób. Zbyt to wielkie wymaganie, aby żądać od pracującego męża albo pracującéj żony, by osobiście szli do nauczyciela i zameldowali chore dziecko, nieraz nawet żądają poświadczenia lekarskiego a gdy uwzględnimy to, na jak wielkie trudności są ci ludzie wystawieni już z tego względu, że polską mowę usunięto ze szkoły i publicznéj komunikacyi, to potrzeba zaradzenia temu nasuwa się już sama z siebie; ludzie ci muszą iść do nauczyciela elementarnego, który często mowy ludu nie rozumie, muszą nieraz kilka razy tę samą odbywać drogę i w końcu jeszcze płacić karę.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Pozwalam sobie daléj zapytać pana ministra, czyby się nie dało zarządzić badania wyników żniwnych późniéj, aniżeli w lutym? W tym czasie bowiem jeszcze nie jest wszystko wymłócone a w nieobfitych latach, jak n. p. w zeszłym roku, wymłaca się w gospodarstwie tylko tyle, ile potrzeba koniecznie na wyżywienie bydła, a tymczasem badanie to ma się odbywać w czasie, który my gospodarze uważamy dopiero za połowę zimy. W tym czasie nadto trzeba uwzględnić i to, z jakiego zasiewu otrzymało się wymłocone ziarno. Jak wiadomo — w tem zgodzą się ze mną wszyscy gospodarze — zawisła wysokość rezultatu nie mało od czasu siewu, jak to się zdarza mianowicie u owsa;

To są krótkie moje uwagi, które uważałem za potrzebne przedłożyć w ostatniem jeszcze stadyum obrad nad etatem, aby z niemi nie czekać może do przyszłych obrad nad etatem; polecam je panu ministrowi do łaskawego uwzględnienia.

(Brawo! z ław polskich).

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Po odpowiedzi pana ministra zabrał raz jeszcze głos poseł Czarliński i przemówił, jak następuje:

M. P.! Jest mi bardzo nieprzyjemnie, że jeszcze przy trzecich obradach etatu przedłużam bieg rozpraw. Po otrzymanéj atoli odpowiedzi, muszę raz jeszcze pana ministra prosić, aby zechciał wpłynąć na to, by to badanie wyników żniwnych odbywało się późniéj. Być może iż jest rzeczą trudną zmienić odnośną ustawę, lecz gdy ją wydawano, nie była uprawa ćwikły tak rozpowszechniona, jak dzisiaj. Przytem w wielu gospodarstwach pokazuje się, że w jesieni właściwie młóci się tylko tyle, ile potrzeba na siewy; a dopiero, gdy ma być zbadany rezultat żniwny, rozpoczyna się główne młócenie. Cel tego badania może być osiągnięty tylko za pomocą jak najściślejszych i, jak tego też żąda ustawa, zupełnie z prawdą zgadzających się cyfr co do istotnych rezultatów. Nie może tu zatem chodzić jedynie o samą publikacyą, lecz o to, aby zbadać coś i ogłosić istotnie zgodnie z prawdą. Zrobione to być musi, nawet pod zagrożeniem karą; ale przy obecnym stanie rzeczy łatwo przychodzi się w zatarg z prawdą.

Dla tego też pozwoliłem sobie poruszyć tutaj tę sprawę i przekonany jestem, że prędzéj czy późniéj nastąpić musi zmiana pod tym względem, jeżeli statystyczne dane mają mieć jakąś wartość.

Zwycięztwo Młodoczechów.

Praga czeska, 17 kwietnia.

(X. X.) Wczorajsza porażka Staroczechów w okręgu młodobolesławskim jest wypadkiem wielce doniosłym ze względu na konfiguracyą stronnictw w Izbie poselskiéj rady państwa. Wprawdzie liczba posłów młodoczeskich pomnożyła się tylko o zero i wynosi teraz dopiero 9. Ale to wczorajsze zwycięztwo Młodoczechów zapowiada pono dotkliwą porażkę Staroczechów w przyszłorocznych wyborach ogólnych do rady państwa. Oba stronnictwa uważały ten wybór jako generalną próbę swych sił. Otóż ta próba wypadła stanowczo na korzyść Młodoczechów. Prąd zatem radykalny od przeszłorocznych wyborów sejmowych wzmógł się, co najważniejsza, wzmógł się w miastach, które dotąd popierały Staroczechów, wzmógł się w sposób zatrważający, skoro upadła nawet tak silna baszta staroczeska, jak właśnie okręg młodobolesławski!

Tam od przeszło 20 lat zawsze był wybierany dr. *Mattusz*. W przeszłorocznych wyborach sejmowych trzy okręgi miejskie, które razem stanowią wielki okręg wyborczy do rady państwa, wybrały kandydatów staroczeskich. Zważywszy nadto, że dyrektor *Tonner* osobiście ze wszech miar zasługiwał na to, aby być wybranym, że natomiast pan Erazm Spindler nie udowodnił żadnych z tych kwalifikacyi, które czynią osobę szczególniéj godną piastowania mandatu poselskiego, wreszcie, że tak sam kandydat Tonner, jako też dr. Mattusz, zięć dr. Riegera wymowny i nader czynny prof. Braf, prof. Trakal itd. osobiście wyborcom okręgu młodobolesławskiego wyłożyli wszelkie względy przemawiające za wyborem kandydata staroczeskiego: zważywszy to wszystko, zwycięztwo Młodoczechów nabiera niezwykłéj doniosłości jako symptom wzmagającego się prądu radykalnego. Bardzo słusznie zatem „Hlas Narodu“ z powodu tego wyniku wyboru wczorajszego powątpiewa o dojrzałości wyborców czeskich. Aż 600, którzy jeszcze w roku zeszłym głosowali za kandydatem staroczeskim, wczoraj albo usunęli się od urny wyborczéj, albo też oddali swe głosy kandydatowi młodoczeskiemu.

Naturalnie ugoda niemiecko-czeska dla Młodoczechów w tym razie była pretekstem tylko. Gdyby Staroczesi w styczniu nie byli przystali na ugodę z Niemcami, ci sami Młodoczesi, którzy wczoraj w Młodym Bolesławiu głosowali nibyto przeciwko ugodzie, byliby wystąpili może pod sztandarem gwałtownego oburzenia przeciwko Staroczechom, że ci nie chcieli zawrzeć ugody z Niemcami! Bo Młodoczesi nie mają żadnego pozytywnego celu politycznego. Jedynie zawsze gardłują przeciwko temu, co robią Staroczesi. Gdyby ugoda niemiecko-czesko nie była stanęła wcale na porządku dziennym, Młodoczesi byliby agitowali w okręgu młodo-bolesławskim pod hasłem, że Staroczesi zaprzepaścili historyczne prawo korony czeskiéj. Przecież w lipcu roku zeszłego nie było jeszcze mowy o ugodzie, a Młodoczesi znaleźli sposób podburzyć ludność, zwłaszcza wiejską. A już w przeszłych latach pod różnemi hasłami odnosili zwycięstwa przy wyborach uzupełniających do rady państwa. Mniejsza więc o pretekst, główną rzeczą jest, że prąd radykalny stanowczo się wzmaga w Czechach.

Fakt zaś ten musi stanowczo oddziałać na stósunki w parlamencie. Czesi sami najwyraźniéj to zrozumieją, jeżeli sobie zadadzą pytanie, coby oni na to powiedzieli, gdyby w Galicyi powstała frakcya radykalna, potępiająca jak najgłośniéj sojusz posłów naszych z Czechami w radzie państwa, wystawiająca ten sojusz jako zgubny, dowodzący, że posłowie nasi od 10 lat z szkodą interesów własnego kraju „wysługują“ się Czechom itd,, i gdyby ta frakcya od kilku lat prawie we wszystkich wyborach uzupełniających do rady państwa odnosiła zwycięztwa? W takim razie Czesi niewątpliwie oburzaliby się na taki prąd wrogi Czechom w Galicyi, a co najmniéj, przewidując jego zwycięstwo, szukaliby gdzieindziéj sprzymierzeńców. W Galicyi jednak takiéj frakcyi nie ma, a jeżeli jest, to przynajmniéj dotąd nie odnosi żadnych zwycięztw we wyborach. W Kole polskiém nie istnieje żadna frakcya, zasadniczo wroga sojuszowi z Czechami, obok Koła polskiege nie istnieją żadni secesyoniści polscy, którzyby przy każdéj sposobności, a zwłaszcza przed swymi wyborcami piorunowali przeciwko sojuszowi z Czechami, jak to vice versa czynią Młodoczesi.

W jaki sposób te zwycięztwa młodoczeskie muszą oddziałać na sojusz polsko-czeski w radzie państwa, a także na sojusz Czechów z konserwatystami niemieckimi, a nawet z Morawcami, jest więc rzeczą całkiém jasną. Mniejsza zresztą o wybory uzupełniające. Główną rzeczą będą wybory ogólne roku przyszłego. Otóż jeżeli w nich, za przykładem wczorajszym, Młodoczesi odniosą zwycięztwo, to eo ipso dotychczasowa większość prawicy upadnie, a hr. Taaffe, jeżeli się utrzyma u steru państwa, będzie zmuszony tém gorliwiéj starać się o poparcie ze strony umiarkowanych posłów lewicy.

Oto perspektywa, którą otwiera wczorajszy wybór jako oznaka wzmagającego się radykalnego wpływu w Czechach. „Narodni Listy,“ które nigdy nie dostrzegają wielkich rzeczy, których widnokrąg polityczny nie sięga daléj, jak do mandatów poselskich, dziś w uniesieniu rozwodzą się nad pomnożeniem „szczególnéj kompanii,“ jak sam cesarz w roku zeszłym w obec posła morawskiego Fanderlika nazwał nowych młodoczeskich posłów sejmowych. Riegera i Mattusza porównywają z Giulajem i Benedekiem (z czego pośrednio wynika porównanie szanownego eks-sekretarza powiatowego Szpindlera z Napoleonem III i Bismarckiem albo Moltkiem!), klęskę Staro-Czechów z Solferynem i Sadową. Gdyby „Narodnie Listy“ były zdolne rozważyć chłodno logiczne następstwa przyczyn, sięgnęłyby trochę daléj po porównanie, mianowicie p. Juliusz Gregr przypomniałby sobie zwycięztwo Pyrrusa.

Istotnie zwycięztwo, nie przynoszące żadnéj rzeczywistéi szkody przeciwnikom narodu czeskiego. ale mogące łatwo pozbawić go jego sprzymierzyńców, więcéj przypominają zwycięztwo pyrrusowe, niż napoleońskie i bismarkowskie!

Pisma ludowe.

(*Jakie mają być pisma ludowe?*)

Z Galicyi.

Wszędzie dzisiaj niemal rozbrzmiewają słowa: postęp, oświata, cywilizacya. Są one wypisane na chorągwiach wszystkich prawie stronnictw politycznych, wszystkich sekt religijnych i filozoficznych; wszystkich nareszcie, którzy roszczą sobie pretensye do nazwy ludzi uczonych, wykształconych. Wyrazy: postęp, oświata stały się hasłem wszystkich prawdziwych i mniemanych przyjaciół ludu; celem rzeczywistym lub pozornym wszystkich pism peryodycznych, naukowych, politycznych i gospodarskich. Wyrazy te rozpierają się dumnie w kolumnach pism ludowych. I mniemałby ktoś, co nie zna dziejów przeszłości i obecnego społeczeństwa, że dzisiaj oświata i postęp powinny dotrzeć aż do najuboższych lepianek i nawet najniższe warstwy ludności podnieść na nieznany jeszcze nigdy stopień oświaty. A przecież w rzeczywistości tak nie jest; owszem śmiało powiedzieć można, że gdyby nie było innych czynników postępu, prócz pism ludowych, lud nasz znajdowałby się aż dotąd w stanie dzikości. I czemuż to tak mało plonu wydaje to ziarno, które się rzuca tak obficie na glebę serc ludu? Czemu promienie, które pisma ludowe rzucają na niższe warstwy, tak mało je oświecają? Czy gleba jest jałowa? Czy ziarno bezpłodne? Czy siewcy niezdatni? Czy brak rosy niebieskiéj i promieni z góry? Jeżeli gleba jałowa to zadaniem rólnika jest uprawić ją należycie i stósowne ziarno na niéj siać, to jest takie, które tam znajdzie pożywienie. Żaden rozumny rólnik na nieuprawną rolę nie rzuca nasienia; praca bowiem jego byłaby daremną i próżną. Ale i najurodzajniejsza rola nie wyda pożądanych plonów, jeżeli posiejemy na niéj ziarno bezpłodne, albo zanieczyszczone kąkolem. Takiem bezpłodnem ziarnem obsiewają role serc ludu niektóre pisma ludowe, które o wszystkiem innem piszą, tylko nie o tem, co dla ludu jest najpożyteczniejszem. Dlaczego? Bo nie znają ani potrzeb, ani życia ludu, a im się zdaje, że znają je doskonale. Zkąd pochodzi to złudzenie? Oto ztąd, że się pewne życzenia ludu bierze za jego potrzeby i pewną stronę życia za jego istotę; a wolę poszczególnych jednostek za wyraz woli całego ludu. Niektórym pisarzom zdaje się, że aby z powodzeniem pisać dla ludu dosyć jest przejrzeć czy przeczytać kilka zbiorów pieśni, baśni, klechd i opowieści ludowych, że dosyć jest znajdować się na kilku wesołach lub zabawach ludowych, że dosyć jest kilka razy porozmawiać z jakimś chłopem lub parobkiem. Nie i stokroć nie. Chcąc poznać lud trzeba przedewszystkiem poznać jego serce, bo sercem żyje nasz lud przedewszystkiem. Serce zaś ludu otwiera się dla nas wtenczas, gdy zbliżamy się do niego, nie z wyniosłością, nie z powagą filozofa, ale z miłością i życzliwością braterską, gdy się zbliżamy nie w celu studyowania go, lecz w celu ulżenia jego twardéj doli. A ileż w tem sercu kryje się uczuć, o których świat uczony nie wie, ile tam znajduje się pragnień, których pisarze ludowi nie znają? A lud pragnie, aby pisarz poznał jego pragnienie i do jego serca przemawiał, a przemawiał tym językiem, który lud pojmuje i rozumie, t. j. językiem prostym ale pięknym i szlachetnym, łatwym, lecz nie pospolitym, językiem takim, który więcéj przemawia do uczucia, aniżeli do rozumu, w którym drgają przeważnie struny wiary, nadziei i miłości, w którym się objawia tęsknota za niebem. Daléj żąda lud od pisarza, aby mu obok nauki podawał przyjemną a szlachetną rozrywkę. Nikt nie lubi kupować nudnych książek, a tem mniéj lud, który ma na co innego wydawać pieniądze, nie na nudne pisma.

Z tego, co dopiero powiedziano, wynika, że aby sprostać zadaniu pisarza ludowego i z pożytkiem redagować pisma ludowe trzeba pisać łatwo, prostym, a jednak szlachetnym i zajmującym językiem. Nie każdemu to dano, bo nie każdego Bóg stworzył na pisarza ludowego. Niech tedy każdy, kto czuje się powołanym do tego zbada wolę Bożą, swoje siły, a jeżeli uważa się za zdolnego niechaj poświęci pióro swoje dla oświecania malutkich, a wtedy dopiero może przy pomocy Bożéj doczekać się obfitych owoców swéj pracy. Wszakże ta praca ma być podjęta w dobrym zamiarze dla dobrego celu. Nagany godne jest postępowanie tych, którzy piszą dla ludu, aby go pozyskać dla swych samolubnych celów, którzy owszém ten lud przeciwko innym stronnictwom odmiennego przekonania i zdania podburzają. Robią oni z pisarstwa podłe rzemiosło, niegodne szlachetnego człowieka. Jeszcze gorzéj czynią ci, którzy przez pisma ludowe chcą rozsiewać pomiędzy włościanami nauki przewrotne i zgubne, wrogie chrystyanizmowi i Kościołowi, którzy przez te pisma podkopują wszelką powagę boską i ludzką, rujnując tym sposobem fundamentalne podstawy nie tylko wszelkiéj moralności, ale nawet podstawy wszelkiego ładu i porządku społecznego. Że lud prosty nasz takie pisma ze wstrętem i obrzydzeniem od siebie odpycha, świadczy to bardzo dobrze o jego zacności. Niestety nie rzadko napotkać można te piśmidła na biurkach nauczycieli wiejskich i wyższéj służby dworskiéj. Czy takie utwory mają na celu oświatę ludu, uszlachetnienie jego moralne? Nie i stokroć nie. Będąc na żołdzie potęg ciemności i grzechu, służą one nie ku rozszerzeniu światła, ale jedynie ku rozszerzeniu fałszu, kłamstwa, występków i zbrodni; a gdyby one miały wpływ na lud, to nasze wioski zamieniłyby się w jaskinie zbójców i siedliska najbrzydszej rozpusty. Lecz dzięki Bogu tak jeszcze nie jest. Ale któż wie, czy kiedyś tego wpływu nie zdobędą? Aby ta obawa się nie spełniła powinni koryfeusze katolickiéj prasy polskiéj więcéj uwzględniać umysłowe potrzeby ludu. Lud lubi prawdę i kocha prawdę, ale musi ona tak mu być podawaną, aby trafiała pierwéj do jego serca, aniżeli do rozumu. Od nauki lud nie stroni, lecz ta nauka winna przedewszystkiém w dziełach stworzenia ukazywać Stwórcę, a w dziejach świata wolę i opatrzność Bożą, winna mu być nauka przewodnikiem po stopniach wszechświata do podnóża tronu Pana Zastępów; nauka ma lud uzacniać, struny jego serca rozstrojone wskutek grzechu pierworodnego nastrajać do uczuć szlachetnych, winna rozum jego oświecać, sprowadzając nań promienie prawd przedwiecznych, winna wolę jego ulepszać niszcząc w niéj samolubne popędy. Taka tylko nauka zdoła wprowadzić lud na drogę rzetelnego postępu i dać mu prawdziwą oświatę. Taką naukę krzewić między ludem jest zadaniem pism ludowych, a celem ich uszlachetnienie i uzacnienie moralne ludu, gruntowna wiedza, szczególniejszy talent pisarski, odznaczający się prostotą, łatwością, szlachetnością i obrazowością stylu; silne i rzewne uczucie, wolne jednak od sentymentalności; wyobraźnia żywa; niepospolity dowcip i humor; a obok tego głęboka wiara, wielka pobożność, charakter prawy, moc przekonania, bezstronność; gdyby było możebną rzeczą niezależne stanowisko; a nakoniec nieudana, ani wmówiona w siebie, lecz prawdziwa miłość ludu. Oto przymioty, które posiadać winien pisarz ludowy, jeżeli ma pracować z rzeczywistym pożytkiem. Kto nie posiada tych przymiotów, tego praca nie wiele wyda owoców, albo nawet żadnego nie przyniesie plonu, bo pisma bez znajomości ludu i gruntownéj wiedzy napisane pozbawiają autora u ludu powagi; pisma bez talentu skreślone jako nudne nie znajdują między ludem czytelników, owszém innym przystęp do ludu zagradzają; pisma, w których nie błyszczy światło wiary i nie wieje z nich tchnienie ożywcze pobożności budzą w sercu ludu wstręt i obrzydzenie. Stronniczy zaś sąd autora objawiający się w jego utworach zaprawia często jadem nienawiści ku warstwom wyższym społeczeństwa szlachetne z natury dusze polskiego ludu. Kto zaś całem sercem malutkich nie kocha, niech pióra do ręki nie bierze, bo pisma jego zamiast rozgrzać uczucia ludu, zmrożą je ze szczętem.

Prasa oficyalna.

Dwie dusze w ministerstwie objawiły się w środowych rozprawach sejmowych. P. Herrfurth, minister spraw wewnętrznych, chciałby z prasy oficyalnéj uratować jak najwięcéj, natomiast p. Caprivi, nowy prezes ministrów, objawił gotowość zupełnego poświęcenia tej instytucyi urzędowéj. Ta sprzeczność nie jest wprawdzie budującą, ale też z drugiéj strony nie jest bynajmniéj niespodzianką. Znaczyłoby to, od współpracowników dawnego systemu żądać za wiele, gdyby chciano od nich wymagać téj saméj bezstronności i téj saméj szybkości w rozpoznawaniu i przyznawaniu niedostatków, co od ludzi nowych. Że użyjemy obrazu użytego szczęśliwie przez deput. Windthorsta: właściwe powietrze wiosenne stanowią nie tylko użyźniające deszcze, ale także zimne podmuchy wiatru. Dążenia do postępu i siła zastoju mierzą się nawzajem; chodzi tylko o to, kto ostatecznie zwycięży — czy duch Capriviego, czy też Herrfurtha. Pan Herrfurth nie zaprzecza zresztą zupełnie potrzebie reformy w zakresie oficyalnéj gospodarki. Żąda on, aby nie tylko urzędowe ogłoszenia, ale także pozytywne doniesienia“ ze strony rządu umieszczane były w „Staats-Anzg.,“ przez coby „Nordd. Allg. Ztg.“ i „Berl. Polit. Nachr.“ pozbawione zostały dotychczasowego pokarmu. Żąda on daléj, aby we wszystkich oficyalnych artykułach wykluczoną była „zgryźliwa polemika“ — a zachowane „granice objektywnéj krytyki.“ Już przeprowadzenie téj zasady usunęłoby więc sporą porcyą trucizny i rozjątrzenia.

Mimo tych uznania godnych ustępstw niepodobna ministrowi spraw wewnętrznych oszczędzić zarzutu, że w téj sprawie *zasadniczo* różni się od p. Capriviego. Kanclerz Rzeszy zastrzega prawo rozszerzania artykułów, które są we *właściwém* znaczeniu tego wyrazu *oficyalnemi*, tylko *zagranicznemu* wydziałowi dla jego wyłącznych celów, nie zaś kancelaryi Rzeszy, t. j. wewnętrznéj administracyi. Na takie stanowisko zgodzi się każdy. Dyplomacya musi niekiedy mieć sposobność wywarcia wpływu na zapatrywania za granicą, bez odsłonięcia pochodzenia użytych w tym celu wywodów; musi ona, jak powiedział p. Caprivi, mieć możność dezawuowania po tygodniu artykułu, który dzisiaj był dla niéj pożądany. Natomiast p. Herrfurth pragnąłby ten system nie kontrolowanego wpływania na opinią publiczną zastósować również i do *wewnętrznéj* polityki. Chciałby on n. p. tygodniki powiatowe i nadal zaopatrywać w życzliwe rządowi korespondencye. Na co to i po co? Jeżeli rząd sądzi, że tygodniki powiatowe z tekstem politycznym są mu niezbędnie potrzebne, toć może do tych pism wysyłać „Prowincyonalną Korespondencyą,“ tak, aby po urzędowych ogłoszeniach drukowane były półurzędowe artykuły, o których każdy wiedzieć będzie, że pochodzą ze źródła rządowego, i które z tego też powodu tak co do treści, jak i formy będą musiały okazać się godnemi swego pochodzenia. Nikomu nie przeszło przez myśl, aby rządowi na publicystycznej arenie zabraniać walki; nie wolno mu jedynie *strzelać z zasadzki*, lecz należy z innemi walczącemi tam siłami stanąć do lojalnego i otwartego boju. Było to fatalnym błędem zasadniczym Bismarckowskiéj metody, że zastósowywano używane w zagranicznéj polityce i dozwolone tam środki także na polu wewnętrzno-politycznem, i że stronnictwa traktowano jak przeciwników zagranicznych.... Byłoby to zgubnym zabytkiem tego systemu, gdyby p. Herrfurth chciał kontynuować takie wpływanie prasy oficyalnéj na opinią publiczną, jakie p. Caprivi zastrzega tylko dla pewnych potrzeb urzędu dla spraw zagranicznych.

Należy się spodziewać, że przyszłe czyny p. ministra Herrfurtha zgadzać się będą z zasadami p. Capriviego bardziéj, aniżeli słowa jego, wyrzeczone w środę. Niech nikt zresztą nie myśli, że ogólne potępienie, jakie ze strony prasy niezależnéj spotkało prasę oficyalną, jest wynikiem jakiejś obawy — i niech z tego powodu nie przecenia znaczenia téj ostatniéj. Takich pp. Pindterów i Schweinburgów nie obawiał się nikt, — uczucia, jakie względem nich żywiono były zupełnie inne — ale lepiéj ich nie określać bliżéj!

Niemcy i Anglia.

Wstąpienie Emina paszy w służbę Niemiec jest zawsze przedmiotem sprzecznych komentarzy w Berlinie i Londynie. Niemcy usiłują, jak to łatwo zrozumieć, uspokoić Anglią. Pisma niemieckie twierdzą, że wyprawa, jaką ma podjąć Emin pasza, nie ma bynajmniéj na celu okupacyi Wadelai i że kraj jezior jest ostateczną granicą terytoryów, nad któremi Niemcy zamyślają objąć protektorat. Zauważają one, że Mpwapwa, zajęte przez oddział niemiecki stu ludzi, zapewni Niemcom trzecią część drogi na Bagamoyo, Mpwapwa, Tabora, Tanganika, podczas gdy Ehlers, utrwalając wpływ niemiecki na Kilima-Ndjaro, zapewnił Niemcom pierwszą trzecią część drogi Pangani-Kilima Ndjato, Wiktorya i że nic nie ma naturalniejszego nad to, iż rząd niemiecki stara się teraz przedewszystkiem podbić dla swéj władzy drugą trzecią część tych dróg karawanowych.

Emin pasza miałby zatem jako zadanie zająć Taborę, aby ztamtąd w danéj chwili posunąć się ku jeziorom Tanganika i Wiktorya. Ten sposób działania byłby zresztą zgodny z układami, zawartemi między Niemcami a Anglią, gdyż nota rządu brytańskiego z dnia 2 lipca 1887 opiewa, iż terytorya, położone na południu jeziora Wiktorya i na wschód jezior Tanganika i Nyassa, należą do sfery interesów niemieckich. „To, co robią Niemcy — powiada „Köln. Ztg.“ — w tym obrębie, który do nich należy, nie obchodzi Anglii, tak jak Niemcy nie mają powodu mieszać się do spraw sfery interesów angielskich.“

Wywody prasy brytańskiéj jednakże dowodzą, że Anglicy nie są usposobieni do zupełnego zaniechania interesowania się, jakby tego sobie Niemcy życzyli, tem, co robią ci ostatni w zakresie działania, jaki im jest wyznaczony przez układy zawarte z W. Brytanią.

Z drugiéj strony atoli Niemcy zdają się być zdecydowane do energicznéj obrony praw, jakie wywodzą z tych układów; pisma niemieckie najkategoryczniéj się oświadczają w tym względzie. „Myślano naiwnie w kołach angielskich — pisze „Gazeta kolońska“ — iż Niemcy zniosą to, aby najważniejsze terytorya kolonialne wydzierano im szmat po szmacie, by je przyłączyć do wielkiego państwa anglo-afrykańskiego. Robiono próbę z Portugalią i potem dzienniki angielskie myślały, że będzie można postąpić tak samo z innemi państwami. Ale co do nas, zdaje nam się, że wyraz *hands off!* brzmi równie dobrze w ustach Niemców, jak i Anglików. Stosunki wzajemne Niemiec do Anglii w Afryce wschodniéj były dotąd istotnie nieprzyjemne pomimo wszystkich urzędowych grzeczności; to się niezawodnie zmieni na lepsze, gdyż koniecznym warunkiem przyjaźni jest poważanie a to nabyć tylko możemy, starając się wyrównać Anglikom w ich głównéj cnocie: wytrwałości. Niemcy stawią energiczny opór wszelkim próbom uczynienia z Afryki *wielkiego angielskiego państwa kolonialnego*, w którem niemieckie posiadłości zajmowałyby tylko podrzędne stanowisko. Wielka Brytania napróżnoby trwoniła swe siły, trwając w takich próbach, które nie mogą mieć wcale powodzenia tak długo, dopóki Niemcy nie zrzekną się Afryki formalnie. Abdykacya ta zaś nie nastąpi nigdy.“

Prasa niemiecka w ogóle pisze w tym duchu. Pisma centrum milczą. Tylko postępowcy sami nieprzychylnem patrzą okiem na obecną ewolucyą. Prasa francuzka i rosyjska liczy razy zadawane w téj polemice, ale widoczną jest rzeczą, że cieszy się z zawodów dwóch narodów raczéj współzawodniczących, aniżeli przyjaznych. Ciekawa rzecz, czy te polemiki, te zobojętnienia i te interesa sprzeczne odbiją się stanowczo na polityce kontynentalnéj obydwóch mocarstw?

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 18 kwietnia.

(43 posiedzenie).

Marszałek *Koller* zagaja posiedzenie o godzinie 11¼.

Przy stole ministeryalnym: *dr. Gossler* oraz kilku komisarzy.

Izba i galerye zapełnione.

Na porządku obrad stoi dalszy ciąg trzeciego czytania etatu i to specyalne obrady nad etatem wyznań.

Dr. Windthorst przedstawia wszystkie niespełnione żądania centrum, które ostatecznie łączą się w tém jedném: *restitutio in integrum*, to znaczy przywrócenie stanu jaki panował przed 1870 r. w Kościele i szkole. Mówca ubolewa nad usunięciem katolickiego wydziału w ministerstwie wyznań, tém więcéj, że nowe nominacye bynajmniéj nie mogą się przyczynić do uspokojenia katolików. Daléj żąda mówca lepszego uregulowania i wykonywania prawa *veto*, zwrotu t. zw. funduszu obrocznego, przywrócenia zakonów, przyczém zwraca uwagę na rozmaite traktowanie tychże, uregulowania inspekcyi szkólnéj, rewizyi ustawy o majątku kościelnym. Przysięga administratorów biskupstw daje mówcy pochop do skargi, jako też nierozstrzygnięta kwestya starokatolików, odnośnie do któréj oświadcza, iż, co może uczynić pan Lutz, to nie będzie też niemożliwem dla pana Gosslera. Kwestyą szkólną pozostawia przywódzca katolickiego stronnictwa Niemców chwilowo na uboczu, ponieważ niebawem będzie miał sposobność mówienia o niéj obszernie z okazyi swego wniosku szkólnego. W końcu przypomina dr. Windthorst jeszcze słowa cesarskie, że Kościół i szkoła są powołane do zwalczenia przewrotu i zaznacza, że szkoła dzisiejsza nie jest chrześciańską.

Minister *Gossler* odpowiada, że w tak wielkiém państwie jak Prusy, z mieszaną ludnością nie podobna spełniać wszystkich życzeń jednéj części mieszkańców, ponieważ przez to możnaby pokrzywdzić drugą ich część, że wypełnienie tych życzeń musi się obracać w obrębie przekątni. Pan

minister, jak zwykle, zajął stanowisko odmowne, tylko w sprawie funduszu obrocznego oświadcza, iż za kilka dni zostanie przedłożony Izbie oczekiwany projekt.

Dep. *hr. Limburg* z Stirum (kons.) również nieprzychylnie występuje w obec żądań centrum. Mianowicie zdaje się konserwatywny deputowany być oburzony wielką(!) liczbą katolickich zakonników w Niemczech, i dodaje, że „w interesie wyznaniowego pokoju“ pomnożenia téj liczby się obawia.

W swéj odpowiedzi szkicuje *dr. Windthorst* po krótce dzieje walki kulturnéj, aby do nich nawiązać dla pana ministra wezwanie, że jak dopomógł ks. Bismarckowi do *rozpoczęcia* zakończenia walki kulturnéj, tak teraz, aby dopomógł nowemu kanclerzowi do *ukończenia* tego dzieła pokoju. Mówca krytykuje w dalszym ciągu pojedyńcze punkta mowy swego poprzednika i w końcu składa panu ministrowi podziękowanie za oświadczenie jego co do ustawy o funduszu obrocznym, wyrażając życzenie, aby ta ustawa była taką, iżby ją wszyscy przyjąć mogli co do formy i treści.

Po nim zabrał głos

poseł nasz ***ks. prałat dr. Stablewski***, skarżąc się na ucisk języka polskiego i narodowości naszéj i wyrażając nadzieję lepszego traktowania téj sprawy ze strony nowego prezesa ministrów.

(Mowę tę podamy *in extenso* w następnym numerze pisma naszego).

Deputowany *Imwalle* (centrum), występuje energicznie w sprawie podwyższenia pensyi profesorów przy „Lyceum Hosianum“ w Brunsberdze.

Minister *Gossler* przyrzeka to w przyszłorocznym etacie. W obec wywodów czcigodnego posła naszego oświadcza pan minister, że jeszcze nie otrzymał urzędowego referatu z Poznania o stósunkach przy kościele Franciszkanów. Daléj stwierdza pan Gossler, że fakta dowodzą, iż katolicy niemieccy w Poznaniu polonizują się, że na metrykach nazwiska niemieckie pisane są po polsku itd. Jeżeli duchowieństwo polskie uznało teraz wyraźnie prawa katolików niemieckich, cieszy to pana ministra wielce i obiecuje w razie potrzeby odwołać się na dokument odczytany przez mgra dr. Stablewskiego. Co do zakonów, to pan minister twierdzi, że i w polskich dzielnicach rozszerzyły się zakony, trudniące się pełnieniem chrześciańskiego miłosierdzia w wielkich rozmiarach. Pan minister wyraża obawę, że przy zakonach chodzi także o polską agitacyą.

Deputowany *Mosler* (centrum) zwraca uwagę pana ministra na stósunki szkólne w Weissensee pod Berlinem.

Deputowany *Strombeck* (centrum) podaje materyał o stósunkach proboszczów misyjnych do zbadania panu ministrowi i Izbie ze względu na stawione przy dodatkach dla duchownych ze strony ministra żądanie „stałéj instytucyi“.

deput. *Eynern* (nar. lib.) odpowiada dr. Windthorstowi, wzbudzając mimowiednie wesołość w Izbie przez twierdzenie, że „z mowy pana ministra Gosslera wiał orzeźwiający i przyjemny wietrzyk.“ Mówca twierdzi daléj, że dr. Windthorst swym wnioskiem szkólnym chciał wywołać katastrofę w łonie własnego stronnictwa, lecz on — to jest p. Eynern — ma nadzieję, iż rozdwojenie w centrum coraz więcéj szerzyć się będzie.

Poseł nasz, ***ksiądz prałat dr. Stablewski,*** odpowiada panu ministrowi.

Deput. *dr. Sattler* (nar. lib.) powstaje z wielką emfazą przeciwko oświadczeniu posła naszego, księdza dr. Stablewskiego, oświadczając, iż należy nie tylko ratować niemieckość i cofnąć zdobycze polonizmu, lecz trzeba popierać także postępowanie naprzód germanizacyi.

Deput. *Conrad* (centrum) żąda nauki religii w języku ojczystym i wskazuje na smutne skutki przewrotnego systemu wychowawczego w Górnym Slązku.

Dalszy ciąg obrad jutro o godzinie 2.

Koniec o godzinie 4¼.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Kowna piszą do „Czasu“: Pamiętacie bez wątpienia, jak smutno stała sprawa uczęszczania katolickich uczniów do schizmatyckich cerkwi. Groźbami, siłą po prostu pędzono biedne dzieci do cerkwi; a biada chłopcu, lub dziewczynie, biada rodzicom, których dzieci chciały wespół z nimi modlić się w katolickim kościele. Obecnie, dzięki Bogu, następuje — zdaje się — pewien zwrot na lepsze, którego ważnym dowodem następny cyrkularz kuratora wileńskiego do nauczycieli szkół ludowych gubernii kowieńskiéj:

„Pan kurator wileńskiego okręgu naukowego poleceniem z dnia 23 lutego b. r. nr. 1268 zawiadomił dyrekcyą, iż ministrowie: oświaty i spraw wewnętrznych zgodzili się, aby, wyjątkowo, uwolnić uczniów szkół ludowych gubernii kowieńskiéj wyznania katolickiego od obowiązku uczęszczania w dni galowe dto świątyń prawosławnych — z powodu już o niewykształcenia klasy społeczeństwa, — do któréj należą rodzice uczniów, już odległości w niektórych przypadkach kościołów prawosławnych od wsi, a także dla utrudnionych często środków komunikacyi — i że dzieje się to za wiedzą Najjaśniejszego Pana. O czém mam honor donieść panom nauczycielom ludowym, aby o tém wiedzieli i do tego się zastósowali. Za dyrektora, inspektor *J. Eliasiewicz.*

NIEMCY.

* Berlin, 17 kwietnia. Na uczcie wydanéj na cześć jenerała-pułkownika Papego z okazyi 60-letniego jubileuszu służby jego wojskowéj był obecnym także cesarz, który w czasie uczty podniósł toast na cześć jego. W toaście tym powiedział cesarz między innemi, że nie czas, ani miejsce wyliczać zasługi jenerała, gdyż są one wyryte śpiżowym rylcem dziejów na tablicach wojska pruskiego, zaznaczył natomiast serdeczny stósunek jenerała do swego dziada, cesarza Wilhelma I, który jenerała stawiał jako wzór wszystkich cnót wojskowych pruskiego żołnierza. Daléj stwierdził cesarz w swém przemówieniu, że nie ma pewno ani jednego Prusaka, któryby był poświęcił tyle dla swego monarchy, że jenerał nie szczędził ani życia własnego, ani swéj rodziny, by je nieść w ofierze dla dobra ojczyzny. Mowę swoję zakończył cesarz okiem „Wasza Ekscelencya niech nam żyje!

— *O projekcie* odnoszącym się do ochrony robotnika, przedłożonym radzie związkowéj pisze „Magdeburska Gazeta“, że w głównéj rzeczy chodzi o wykonanie zasad, omówionych przez pruską radę stanu i potwierdzonych przez międzynarodową konferencyą berlińską. Tytuł ordynacyi procederowéj, który mówi o robotnikach przemysłowych, a zatém czeladnikach, pomocnikach, uczniach i robotnikach fabrycznych, ma być zupełnie przerobiony. Chodzi daléj o odpoczynek niedzielny i wyjątki, jakich przytém wymaga położenie rzeczy. Wielki nacisk kładzie projekt na książeczki robotnicze dla robotników niżéj lat 21. Książeczki te wolno wręczać rodzicom lub opiekunom. Zarobek robotników ma być wypłacany tylko w gotówce, przyczém wolno odliczać należność za żywność, mieszkanie, lekarstwo itp. Zaleca się oprócz tego popieranie uczęszczania do szkół uzupełniających dla robotników niżéj lat 18. Zwraca się osobno uwagę na miejsca pracy pod względem hygienicznym; daléj mają być użyte wszystkie środki celem ochrony robotnika przy machinach. Projekt zawiera podobno stałą wskazówkę w najdrobniejszych szczegółach co do stosunków kontraktowych między pracodawcami a robotnikami. Daléj uporządkowane tam są stosunki uczniów i robotników fabrycznych. Projekt baczną zwraca uwagę na pracę kobiet i dzieci a rozporządzenia karne w razie niedotrzymania przepisów ustawy mają być bardzo ostre. Jest podobno zamiar, aby ustawa ta weszła w życie z dniem 1 kwietnia przyszłego roku a istniejące obecnie rozporządzenia, odnoszące się do pracy dzieci, rok później a zatém 1 kwietnia 1892 r.

— *Na posiedzeniu* plenarnem rady związkowéj, które się odbyło dzisiaj pod przewodnictwem wiceprezesa ministerstwa stanu, Böttichera, udzieliła rada związkowa przyzwolenia wnioskowi postawionemu w parlamencie przez dep. Rickerta a odnoszącemu się do zmiany ordynacyi sądowéj dla wojska. Tak samo przyjęło posiedzenie rady projekt odnoszący się do rozprzestrzenienia zniżeń celnych w taryfach niemiecko-włoskiego i niemiecko-hiszpańskiego układu handlowego i morskiego, traktat między Prusami a państwami turyngskiemi z 20 listop. r. z. o dalsze trwanie związku celnego i handlowego, projekt odnoszący się do zmiany taryfy pocztowéj dla zaliczek pieniężnych, projekt dotyczący zmiany ordynacyi procederowéj itd. itd.

— *W czasie* od 1 stycznia do 31 marca wydało stronnictwo socyalno-demokratyczne na swoje cele olbrzymie sumy. I tak na fundusz wyborczy zebrano ni mniéj, ni więcéj, jak 80,000 marek; w to się nie liczy sum, które zebrał każdy obwód wyborczy dla siebie, a które obliczają na setki tysięcy marek. Przy ściślejszém obliczaniu pozycyi pokazuje się, że nadsyłały pojedyńcze osoby wielkie sumy: n. p. Nieznajomy 6900 marek, Luxemburg 4000, socyalistyczni bankierzy 25,000 m. jako drugą ratę; składka londyńskiego „socyalnego demokraty“ wynosiła 10,000 m. niemieccy towarzysze w Stanach Zjednoczonych nadesłali w trzech ratach 2070, 8200 i 2070 m., austryaccy socyaliści 1000 m. „Człowiek z księżyca“ pomnożył fundusz o 1393 a potem 400 m., „Sfinks“ nadesłał 2400, 5000 i 500 m. i t. d. Socyalna demokracya rozporządzała w czasie walki wyborczéj ogromnemi sumami, — a najwięcéj podpada, to, że pieniądze te pochodziły od ludzi, którzy muszą należeć do klas zamożniejszych.

ANGLIA.

* Kanclerz izby skarbowéj Goschen oświadczył przedwczoraj w izbie gmin przy przedłożeniu angielskiego budżetu, że przewyżka przeszłego roku finansowego wynosi 3,25 milionów funtów sterl.; dług państwa został w przeciągu 3 lat ostatnich zmniejszony o 23 miliony funtów! Obecny budżet obliczono na 86,9 mil. funtów w rozchodzie i 90,5 mil. funtów w dochodzie, co wykazuje znowu przewyżkę 3,6 mil., pomimo, że dochody obliczono bardzo ostrożnie, ponieważ bezrobocia znacznie podkopały ogólny dobrobyt.

PORTUGALIA.

* *Wiadomość* o klęsce Portugalczyków w Afryce nad rzeką Shire wywołała w Lizbonie wielkie wzburzenie. Głos ogólny domaga się, aby rząd wysłał wielką wyprawę celem ukarania winowajców. Podług raportu portugalskiego gubernatora, porucznik Balladrin udał się na czele 150 uzbrojonych krajowców nad rzekę Shire. Jeden z naczelników szczepu Makololo przyjął porucznika z wyszukaną grzecznością. Przeszło 10 minut wynurzano sobie komplimenty. W tym czasie 500 dzikich, uzbrojonych w dobre karabiny, otoczyło zewsząd oddział Balladrina. Rzucono się szybko na dowódzców, którzy wśród strasznych męczarni wyzionęli ducha. Potém zaczęto mordować krajowców, zostających w służbie portugalskiéj. Zabijano ich pojedyńczo, ale poprzednio zadawano im okropne męki. Gdy już 12 utraciło życie, reszta postanowiła się przebić. Powstała straszna walka, ale tylko 20 krajowców znalazło ocalenie, a 130 zabito. Nie wiadomo jeszcze, czy rząd portugalski urządzi wyprawę dla powetowania klęski.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 19 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Gnieźnieńska: Dnia 29 listopada 1889 otrzymał ks. lic. Witek z Nowego Kramska kanoniczną instytucyą na beneficyum w Łęgowie-Tarnowie.

Dnia 11 stycznia r. b. został ks. dr. Goczkowski, subregens seminaryum w Gnieźnie, mianowany archiwaryuszem konsystorskim.

Dnia 8 lutego r. b. oddano ks. plebanowi Wysockiemu z Bługowa w komendę parafią Gromadno.

Dnia 29 stycznia r. b. umarł ś. p. ks. Józef Manske, pleban w Gromadnie. R. i. p.

* **Najnowszy numer** (8) „Kościelnego Dziennika Urzędowego“ dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj zawiera następujące rozporządzenie Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa:

Z szczerém zadowolnieniem ogłaszam Wielebnemu Duchowieństwu obydwóch Archidyecezyi, że Sw. Stolica Apostolska na wniosek mój raczyła przywilejem z dnia 20 września r. 1889 zezwolić, iżby istniejące już od dawniejszego czasu Bractwo Matek Chrześciańskich przy kościele św. Dominika w Poznaniu, do godności Arcybractwa wyniesione, mogło inne Bractwa Archidyecezyalne ze sobą łączyć, i takowe licznemi odpustami obdarzać.

Przewielebny Imć. ksiądz kanonik Pędziński na życzenie moje podjął się promotorstwa tego Arcybractwa, i spodziewać mi się godzi, że gorliwe zachody Jego, przy opiece i pomocy Pana Boga, a skrzętném współdziałaniu Wielebnego Duchowieństwa, w krótkim czasie instytucyą tę pobożną rozszczepią po całym obszarze Archidyecezyi naszych. A jest to tém pożądańszą i tém pilniejszą rzeczą, że obyczaje młodocianych pokoleń niestety w zastraszający sposób psują się, i dla tego wymagają rychłych i starannych środków ochronnych.

Przewielebny ksiądz kanonik Pędziński nie omieszka bezpośrednio odezwać się do każdego rządzcy kościoła w Archidyecezyach, przesyłając ustawy Bractwa i wskazując sposób zakładania bractw parafialnych i aggregowania ich do Arcybractwa poznańskiego.

Im więcéj takich bractw, duchem Bożym ożywionych powstanie, tém większa będzie dla mnie pociecha, i tém pewniejsza otucha, że dziatwa chrześciańska w tych niebezpiecznych czasach zdoła oprzeć się rozlicznym pokusom do złego, a troska o nią uświęci matki chrześciańskie, i stanie się im źródłem prawdziwego szczęścia tu na ziemi i w wieczności.

Poznań, 15 lutego 1890.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

† *Juliusz.*

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi rysunków przy szkole realnéj Więżewskiemu w Essen nad Ruhrą król. order korony czwartéj klasy.

* **Na dotkniętych głodem Galicyan** złożyli w naszéj Redakcyi: Parafia Gostyczyńska 35 marek. Ks. proboszcz Kukliński z Głuchowa 39,10 marek (ks. Kukliński 5 m., p. Sterz 3 m., p. Kotlarek 1 m., parafianie Głuchowscy 30,10 m.).

Razem dotychczas przesłaliśmy na ręce skarbnika p. dr. Buskiego marek **8500.**

* **Dla Galicyan** złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Za pośrednictwem redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ 600 marek.

Razem złożono dotąd 27,180 marek 85 fen.

Z tych wysłano już do komitetu ratunkowego we Lwowie 21,000 marek i do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500 marek; pozostaje zatém w głównéj kasie 4680 m. 85 fen.

* **Ks. proboszcz Barcikowski** z Orłowa prosi nas o doniesienie, że na dotkniętych głodem Galicyan na dniu 10 kwietnia r. b. składkę zebraną od parafian Orlowskich w ilości 46 m. 75 fen. wręczył p. J. Grossmanowi w Inowrocławiu. — W spisie składkujących w numerze 84 opuszczono ks. proboszcza Turkowskiego z Krerowa z 22 m. 15 fen. co niniejszem uzupełniamy dodając, że suma ta została wliczoną do ogólnéj kwoty 600 m., którą w dniu 11 kwietnia przesłaliśmy do Banku. Błąd powstał ztąd, że w tym samym spisie zachodziło już raz nazwisko ks. prob. Turkowskiego z Bukówca.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę przedostatnie przedstawienie „Podróż po Warszawie“.

Ceny zniżone.

W niedzielę ostatnie przedstawienie, wodewil A. Walewskiego „Hulaj dusza“. W obrazie VI wywołanie cienia królowéj Barbary.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Jutrzenka,** Towarzystwo Wstrzemięźliwości, odbędzie w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Wielkie Garbary nr. 18, II piętro zwyczajne posiedzenie. Na porządku obrad: a) wykład p. dr. Chłapowskiego „O prostych domowych środkach przeciwko rozszerzaniu suchot, mianowicie o tém, jak ograniczenie pijaństwa może się przyczynić do zmniejszenia śmiertelności téj choroby“; — b) o potrzebie oszczędności; — c) sprawy Towarzystwa.

Uprasza się członków, aby licznie i wcześnie przybyli. Goście pożądani.

Zgłoszenia na członków przyjmuje J. Chociszewski w Poznaniu, W. Garbary 18.

Osoby z poza obrębu Poznania chętnie przyjmujemy na członków, jeśli pragną działać w myśl ustaw „Jutrzenki“. Pragnącym zakładać Towarzystwa Wstrzemięźliwości na prowincyi chętnie udzielamy wszelkich objaśnień.

Zarząd.

* **Posiedzenie** wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń przy ulicy Młyńskiéj. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie p. dr. Erzepkiego o poszukiwaniach świeżo dokonanych na cmentarzysku w Goździchowie. 2) Komunikaty. Dr. Koehler.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 8½ wieczorem w sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad będzie: 1) Załatwienie zaległych spraw z walnego zebrania. 2) Wybór nowego kasyera. 3) Kwestya wykończenia pamiątkowéj fotografii. 4) Projekt urządzenia wycieczki towarzyskiéj, mającéj się odbyć w maju. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

* **Walne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 23 b. m. wieczorem o godzinie 8½ w lokalu p. Miśkiewicza. Z ważniejszych spraw porządku obrad wymieniamy: sprawozdanie dyrekcyi z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, sprawozdanie skarbnika itd., wybór prezesa i pięciu członków dyrekcyi, sprawę opłacenia sekretarza Towarzystwa oraz majówki.

* **Do ogrodu zoologicznego** przybył dzisiaj młody orangutan. Jestto osobliwość pierwszorzędna, nawet w największych ogrodach, bo zwierzę to w naszym klimacie zwykle krótko żyje.

* **W przyszłą** środę odbędzie się na sali Bazarowéj koncert znanego barytonisty przy nadwornéj operze w Berlinie p. Pawła Bulssa, któremu towarzyszyć będzie nadworna fortepianistka panna Elżbieta Zesch. Program obejmuje oprócz pieśni utwory fortepianowe Godarda, Liszta i Chopina.

* **Na budowę** sali gimnastycznéj w Poznaniu nadesłali składki na rece prezesa pana dr. Rudzkiego następujący pp.: Z. z K. 6 m. C. z P. 20 m., H. Bukowski z Sztokholmu 100 m., Andrzej hr. Potocki z Krzeszowic 10 guldenów. M. Głowiński z Obornik 20 marek.

Na ręce zaś członka naszego honorowego Wgo pana Stefana Cegielskiego: p. Dr. K. J. z H. 30 marek.

Razem dotąd 176 mr. i 10 guldenów. Szlachetnym Ofiarodawcom składamy niniejszem nasze najszczersze „Bóg zapłać.“ Dalsze składki na cel ten z wdzięcznością przyjmujemy.

Zarząd Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu.

Stefan Bilich,
w zastępstwie sekretarza.

* **W zastępstwie** chorego weterynarza departamentowego Rüfferta objęli sprawy weterynaryi powiatowéj weterynarze powiatu kościańskiego na obwód policyjny stęszewski, powiatu szamotulskiego na obwód policyjny sadzki, powiatu średzkiego na obwód policyjny komornicki.

* **Onegdaj** po południu około godziny 5 przejechał na rogu ulicy Bydgoskiéj i Śródki wóz naładowany beczkami z okowitą 7 letniego chłopczyka Kaźmierza Szymańskiego, który niebawem wskutek doznanych uszkodzeń umarł. Wina spada podobno na nieostrożnego woźnicę.

* **Ułatwienia pocztowe.** Usunięto trudności co do przesyłek płynnych próbtowarowych. Druki można obecnie przesyłać zwinięte jako rolki za cenę 3 fen. W ten sposób można posyłać obrazy, karty jeograficzne itd. Wniosek co do zniżenia kosztów za zaliczki pocztowe, przedłożono już radzie związkowéj. Spodziewają się téż zniżenia ceny za druki. Obecnie przesyłka wynosząca 50 gramów kosztuje 3 fen., a za 51 gramów do 250 płaci się 10 fen. Otóż od dawna Izby handlowe starają się o zaprowadzenie taryfy 5 fen. za przesyłki od 51 do 100 gramów. Słuszne to żądanie będzie zapewne wkrótce uwzględnione.

† **S. p. Józef Lipiński,** znany obywatel poznański, z zawodu ślusarz, głośny mianowicie w roku 1848, więzień stanu; zmarł dnia 12 kwietnia w Niepołokowcach na Bukowinie u córki swéj, Maryi Neumann. R. i p.

* **Swarzędz.** W nocy z 16 na 17 b. m. wybuchł w Siekierkach na dominium ogień, przyczem zginęło kilkaset owiec, kilka koni, kilkanaście sztuk bydła rogatego.

* **Szamotuły.** Rejencya nie uwzględniła protestu przeciwko wyborowi do rady miejskiéj pp. adwokata Petricha i kupca Bergasa. Panowie ci zostaną niebawem jako członkowie rady wprowadzeni.

* **Z pod Rawicza,** 15 kwietnia. (Pogrzeb ks. prob. Wojciecha Wnuka w Łaszczynie). Dzisiejszego dnia piękny, nowo zbudowany kościółek w Łaszczynie, był świadkiem smutnego obrzędu spuszczenia do grobu zwłok ś. p. ks. proboszcza Wojciecha Wnuka, który nagle z rana 12 b. m. żywot zakończył doczesny. Mimo to, że płynęło życie tego kapłana, lat 52 liczącego, ciche, nie szukało rozgłosu, gdy to szlachetne serce zastygło, z daleka i blizka i panowie i lud, pospieszyli do Łaszczyna, aby towarzyszyć śmiertelnym szczątkom jego na miejsce wiecznego spoczynku. Gdy w poniedziałek o godzinie 6 z wieczora dzwony kościelne zapowiadały wyniesienie zwłok z plebanii, liczny wieniec duchownych z księdzem dziekanem Drwęskim na czele otaczał trumnę, niesioną przez parafian do kościoła. Tutaj wstąpił na ambonę ksiądz Kinowski z Oporowa proboszcz i piękny uwił mu wieniec pośmiertny. Podnosił jego pobożność budującą, jego mądrą oszczędność, która go uzdalniała do pańskiéj iście hojności w uczynkach dobrych, jego dbałość o to, aby dom Boży za jego staraniem, patrona i żyjącego ks. proboszcza Zinglera rozpoczęty, a dziś przed rokiem za życia niebożczyka wykończony, pięknością i porządkiem godne dawał świadectwo o pojęciu obowiązków rządzcy kościoła.

Dzień dzisiejszy, właściwemu pogrzebowi poświęcony, jeszcze wydatniéj wykazał, ile sympatyi zmarły ksiądz Wojciech sobie zjednał, bo przez liczniejszy zjazd ludu i duchownych, dawał świadectwo o tym smutku, który się tu odbił przez śmierć tego cichego kapłana i wiernego syna Polski. Po wigiliach i po mszy świętéj rekwialnéj, wstąpił na ambonę ksiądz Bluemel z Gołaszyna i w dość szerokich poglądach na życie zmarłego bogate w cnoty przemawiał z jędrną ścisłością; łzom ludu nie było końca wśród obydwóch mów.

Zaiste był to kapłan wedle ducha Bożego. Skromny, wierny zawsze wielkiemu i wzniosłemu zadaniu swemu. W cichéj pracy oddał on życie całe na posługę i pożytek bliźnich bez pragnienia rozgłosu, lub nagrody. To téż kochali i szanowali go wszyscy, co go bliżéj znali. — Niech odpoczywa w pokoju!

* **Chełmińska dyecezya** Ksiądz profesor dr. Jerzy Lange mianowanym został administratorem probostwa Złotowskiego, opróżnionego przez śmierć ś. p. ks. Marszewskiego. Ks. dr. Wojciech Pobłocki i ks. Rogacki pozostają tymczasowo na swoich dotychczasowych posadach w Wabczu i Brodnicy. — Dnia 18 b. m. otrzymał ks. dr. Schulte misyą kanoniczną (upoważnienie biskupie) do udzielania nauki religii przy progimnazyum w Lubawie.

* **Utworzenie ślązkiéj spółki gospodarczéj dla włościan.** W Nisie odbyło się dnia 12 b. m. zebranie ślązkiego stowarzyszenia włościańskiego pod przewodnictwem barona Huene. Utworzono na tem zebraniu stowarzyszenie pod nazwą: „Schlesische Wirthschafts-Genossenschaft, eingetr. Genossenschaft mit beschr. Haftpflicht.“ Zapisało się 600 członków. Do zarządu wybrani: właściciel dóbr Kattner z Mogwitz, właściciel dóbr Hübner z Wachenau i sołtys Schiuke z Weitzenbergu. Do rady nadzorczéj wybrano 12 członków, między nimi bar. Huene. Spółka ma siedzibę w Nisie, a ma na celu zakupno hurtowne towarów, potrzebnych w gospodarstwach włościańskich, które następnie odprzedawać się będą za najniższą cenę uczestnikom. Ma się głównie zakupować: sztuczne nawozy, paszę dla zwierząt, wapno, węgle, sól bydlęcą, maszyny, ziarno do zasiewu, bydło i t. d. Osobnego składu spółka chwilowo mieć nie będzie, tylko sprowadzać będzie towary na zamówienie. Udział członka, za który odpowiada, wynosi tylko 10 m., a wolno mieć jednemu członkowi najwyżéj 100 udziałów.

* **Wyleczył się z chęci emigracyjnéj.** Pewien gospodarz z kolonii Bryńskiéj w powiecie brodnickim, porzucił żonę z sześciorgiem dzieci i udał się w podróż, by szukać szczęścia w Ameryce. We wtorek przejeżdżał on przez Toruń i dojechał do Bydgoszczy, gdzie w towarzystwie pewnego kelnera posilił się zbytecznie napojami na daleką podróż. W nocy skradł mu ów kelner portmonetkę z 180 markami. Zmuszony koniecznością zawrócił z drogi i przybył tu do Torunia w środę, gdzie na dworcu kolejowym dostrzegł ze zdziwieniem owego złodzieja, którego aresztować kazał i u którego część pieniędzy znaleziono. Bogatszy o jedno doświadczenie więcéj, postanowił ów gospodarz pozostać w kraju i udał się natychmiast w podróż do Bryńska.

* **Konstanty Janiszewski,** introligator, który odebrał 400 głosów socyalistycznych w Poznaniu, został wyrokiem sądu z Berlina wydalonym.

* **Zabity od pioruna.** W osadzie Kienitz, nie daleko Berlina, dnia 17 b. m. w nocy został zabity w czasie burzy krawiec Bachmann.

* **Nowy Sącz.** W czwartek wybuchł tu ogromny pożar. Ogień powstał około godziny 2 po południu w Żydowskiéj ulicy. Szybko ogarnął prawie całą, nędznemi domami zapełnioną żydowską dzielnicę, przyczém spaliły się trzy bóżnice, hotel Krakowski i cała poniżéj położona część miasta po rzeki Dunajec i Kamienicę. Można liczyć, iż ogółem około sto domów padło ofiarą pożaru. Sąd, gimnazyum, zbór ewangelicki, magazyny broni zdołano z wielkim wysiłkiem ocalić. Straże pożarne z Limanowéj, Gorlic, Biecza i Tarnowa wraz z miejscową czynne dotąd. Komitet ratunkowy zawiązany. Około 600 rodzin pozbawionych jest dachu i to rodzin przeważnie żydowskich, bardzo ubogich.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 20go kwietnia św. Agnieszki p.

Pojutrze dnia 21go kwietnia św. Anzelma Biskupa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nowe pismo.** Wydawnictwo „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.) wydaje od 1 kwietnia b. r. pismo poświęcone sprawom społecznym.

„Praca“ wychodzi raz tygodniowo, kosztuje na poczcie 50 fen. kwartalnie, razem z „Katolikiem“ 1 m. 25 fen.

Reforma społeczna, stósunków społecznych, stósunków jednego stanu do drugiego, stała się dziś ogólnem hasłem, coraz więcéj ludzi poznaje konieczność reformy. „Praca“ stawiła sobie zadanie przyczynić się do reformy społecznéj, do zaprowadzenia i przywrócenia nowego porządku chrześciańskiego w społeczeństwie, podając teoretyczne zasady i praktyczne zastósowanie tychże w życiu.

Skierowana jest „Praca“ nie tylko ku sprawie robotników i przeznaczona nie tylko dla robotników, lecz i dla wyższych stanów, bo wszystkie stany, wyższe najpierw, są powołane do odrodzenia społeczeństwa w duchu chrześciańskim.

Sprawy społeczne mają dziś takie znaczenie, że każdy człowiek myślący i czujący się członkiem społeczeństwa, musi się niemi zajmować. Dla tego „Praca“ powinna znaleść czytelników w szerokich kołach, tém więcéj, że łączy teoryę z praktyką, daje obraz ruchu społecznego, pobudza do działania!

* **Najdawniejszy zabytek mowy polskiéj.** Przed kilku tygodniami odnalazł prof. Brückner w Petersburgu fragmenty rękopisu polskiego, które mu się udało ułożyć w całość. Stanowią one jednę całą kartę podwójną, a z drugiéj podwójnéj część dolną i możemy teraz powziąć wyobrażenie dokładne o całości rękopisu. Z uprzejmości prof. Br. korzysta p. St. Ptaszycki i podaje w petersburgskim „Kraju“ kilka szczegółów o nowo odnalezionym zabytku.

Paski pergaminowe zostały użyte do sposzywania arkuszy papierowych przy oprawie rękopisu. Oprawa prawdopodobnie była sporządzoną na początku wieku XV w klasztorze świętokrzyskim. Z tego względu rękopis, który został pocięty na paski i użyty do oprawy, może nosić nazwę zabytku świętokrzyskiego.

Pierwszy ułamek składa się z dwóch kart — pierwszéj i ostatniéj w poszycie; braknie środka poszytu. Drugi zawiera dolne części z pierwszéj i ostatniéj kartki poszytu następnego. W ten sposób posiadamy resztki, pochodzące z dwóch poszytów, następujących jeden po drugim i należących do rękopisu większego.

Co do treści: w ułamku pierwszym: Strona pierwsza zawiera ciąg dalszy kazania o św. Katarzynie; na stronie drugiéj mamy koniec kazania i początek nauki o św. Mikołaju; strona trzecia i czwarta zawierają ciąg dalszy kazania o Trzech Królach. Ztąd oczywista, że poszyt ten mieścił w sobie kazania na święta doroczne i o Swiętych Pańskich od dnia 25 listopada do dnia 6 stycznia. Na resztkach karty drugiéj znajdujemy: na stronnicy pierwszéj ciąg dalszy kazania o Trzech Królach, na drugiéj koniec jego i początek kazania na dzień Najśw. Panny Maryi Gromnicznéj. Zaczyna się w ten sposób: „*Viderunt oculi mei saluta gentium. Ta slova pise sti lukass na cesch* (cześć) *y na fal* ÷ (chwałę) *godom nyneysim a s* ÷ *ta ista slova zmo(wiona) ochcem* (oć cem) *su* ÷ *tym iemus bese ym* ÷ *symcon.*“ Strona 3 i 4 zawierają ułamek kazania o Swiętych Aniołach, na jaką mianowicie uroczystość, na razie określić trudno. Może jestto kazanie na dzień archanioła Gabryela, obchodzony w Gnieźnie dnia 23 marca.

Bądź co bądź, mamy resztki dwóch poszytów. Jeżeli zważymy, że poszyt pierwszy zawierał okres prawie 6-tygodniowy, to ztąd możemy robić dalsze wnioski o objętości całego rękopisu. Format rękopisu był niewielki — długość karty wynosiła około 17 ctm., szerokość około 12 ctm.

Kazania wielce są ciekawe pod względem paleograficznym. Pomnika polskiego z tak starożytną ortografią nie znaliśmy dotychczas. Pisownię, jak: *deuicha* (dziewica), dotąd spotykaliśmy tylko w dokumentach łacińskich XIII i pierwszéj połowy XIV wieku. Również charakterystyczne są liczne skrócenia, jakich nie znajdujemy ani w polskich, ani w czeskich zabytkach. Zresztą doniosłe znaczenie tego zabytku pod względem językowym i paleograficznym ocenionem zostanie należycie dopiero po jego wydaniu w całości.

Znaczenie wszakże tego odkrycia dla dziejów oświaty polskiéj da się określić już obecnie. Pomnik ten świadczy, że już w końcu wieku XIII mieliśmy zbiór kazań czysto polskich, że więc kazania nie tylko były mówione, lecz już i pisane po polsku i to na skalę większą. Fakt ten pozwala robić wnioski poważne, jak o początkach języka polskiego, tak również o rozwoju kaznodziejstwa w Polsce.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chełmicki ze Smieszkowa, Paliszewski z Gębic, Kozłowski z Królestwa Polskiego, Nitschke ze Staniszewa, Bulmeyer z Kępna, Dutkiewicz z Inowrocławia, Domański z żoną z Kalisza.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 18 kwietnia 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	758	W.Płn.W.	4	pochmurno	7
Aberdeen	761	W.	1	zachm.	6
Chrystiansund	761	W.Płd.W.	4	bez chmur	7
Kopenhaga	754	W.Płn.W.	5	zachm.	5
Sztokholm	764	Płn.W.	8	zachm.	1
Haparanda	776	spokojnie.		bez chmur	—4
Petersburg	768	W.Płn.W.	1	bez chmur	—1
Moskwa	766	W.	2	zachm.	0
Kork, Queenst.	756	W.	4	pochmurno	8
Cherbourg	751	Płn.W.	5	parno	9
Helder	749	Płn.W.	6	mgła	7
Sylt	751	Płn.W.	5	zachm.	7
Hamburg	748	Płn.W.	7	zachm.	6
Swineminde	749	Płn.W.	5	mgła	6
Neufahrwasser	752	W.	4	zachm.	8
Kłajpeda	756	W.	6	zachm.	4
Paryż	748	Płn.Płn.Z.	2	zachm.	10
Monaster	746	Płn.	3	zachm.	7
Karlsruhe	747	Płd.Z.	5	pogodne	11
Wiesbaden	746	Płd.Z.	3	zachm.	10
Monachium	749	Płd.Z.	5	pół zachm.	9
Kamienica	746	Płd.W.	1	pochmurno	14
Berlin	747	W.	4	pochmurno	14
Wiedeń	747	Płd.W.	1	bez chmur	14
Wrocław	749	PłdW.	4	deszcz	14
Isle d'Aix	751	Z.	4	pół zachm.	10
Nizza [1]	751	W.	4	deszcz	6
Tryest	753	spokojnie.		pochmurno	13

[1]) Burza.

Wyjaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza.

Pod wpływem zniżki o 745 mm. ponad Turyngią wieją przy wybrzeżu niemieckiem silne wiatry z PłnW., wewnątrz kraju natomiast jest wietrzyk przeważnie słaby. Powietrze w Europie centralnéj jest pomrocznе, przy wybrzeżu dość chłodne, wewnątrz kraju ciepłe. W Friedrichshafen i Kaiserslautern były burze, w ostatniéj stacyi z silnym gradem i deszczem. W Nizzy spadło znowu 51 mm. deszczu, tak iż tamże wynosi ilość wody spadłéj w ostatnich trzech dniach 121 mm

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w kwietniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. C.
18. Pop. 2	742,6	W. um.	zachm. [1])	+17 8
18. Wie. 9	743,9	W. um.	pogodnie [2])	+13,4
19. Ran. 7	745,8	PłdZ.orzeź.	pogodnie	+11,1

[1]) Od godz. 1½ do 2½ mały deszcz. [2]) Małe błyskawice.

Dnia 18 kwietnia maximum ciepła + 20.0° Cel.
" " minimum ciepła + 10,5° "

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 18 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Wiadomości o stanie zboża brzmią wciąż bardzo pomyślnie i rzeczywiście nic jeszcze nie zaszło dotąd przy zmianie powietrza takiego, coby na przyszłe żniwa niekorzystnie wpłynąć mogło. Przeciwnie, chłodnawe powietrze, obecne dalszemu rozwojowi zboża jak najlepiéj służy. Na jarmarkach niemieckich zaczyna handel zbożem przybierać charakter nader samoistny, rażący często przeciwieństwem swem do tendencyi panujących na jarmarkach zagranicznych. To też podczas gdy amerykańskie depesze w ostatnich dniach znaczne podwyżki głosiły, co się tłomaczy nie zbyt pomyślnym stanem zboża w Ameryce — u nas tak pszenica jak żyto znacznie w cenach pospadały. Obrót w produktach tych dotychczas jeszcze nieznaczny, ponieważ dowozów zupełnie braknie. Owsa także niewiele handlowano, za to na kukurydzę więcéj zauważono popytu.

(K) **Poznań,** 19 kwietnia — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza pochm.
Żyto bez handlu.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 52,40 pł., 70-ta 32,70 m., kwiecień 50-ta 52,40, 70-ta 32,70, maj 50-ta —,— mk., 70-ta —,— mk., czerwiec 50-ta 52,80, 70-ta 33,10, lipiec 50 ta —,—, 70-ta —,—, sierpień 50-ta 53,40, 70-ta 33,70 m., wrzesień 50-ta —,— 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,30 m., 70-ta 32,60 mrk., kwiecień —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,— m.

Poznań, 19 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna 94.50 żytna 30,00 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 18 kwietnia.

Pszenica: piękna 175—180 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 170 do do 174 mrk.

Żyto według jakości 154—157 mrk., poślednie —,— mrk.

Jęczmień do browarów 160—165, na paszę 140—150 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek, poślední —,—.

Okowita 50-ta 51,75 m., 70-ta 31.— m.

Wrocław, 18 kwietnia 1890.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedziane —, na kwiecień (50-ta) 52,10 żąd., (70-ta) 32,40 żąd., na kwiecień-maj (70-ta) 32,40 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 19 kwietnia: żyto 169,00 mrk., pszenica — mrk. owies 165,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 71,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 18 kwietnia: (50-ta) 52,10 mrk., (70-ta) 32,40 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	18	90	18	70	18	20	17	90	17	30	16	80
żółta	18	90	18	50	18	20	17	80	17	20	16	70
Żyto	17	00	16	80	16	60	16	30	16	10	15	90
Jęczmień	18	00	17	30	15	80	15	30	14	30	12	80
Owies	16	30	16	10	15	90	15	70	15	50	14	10
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Berlin, 18 kwietnia. — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 185—197 mrk. według jakości; na miesiąc bież. płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 193,50 do 194,25, żąd. —, na maj-czerwiec płac. 193,25 193,75, na czerwiec-lipiec płacono 193,25 do 193,75, na lipiec-sierpień płacono 190,00—190,50, na wrzesień-październik płacono 185,00—185,50 Wypowiedziano —— ton. Cena —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 162—168 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień maj płac. 163,00 162,75—164,50, na maj-czerwiec pł. 160,75 160,50—162,25 czerwiec-lipiec płc. 160 75—162—161,75, lipiec-sierpień pł. 157,25—160,00—159,50, wrzesień-paźdz. 153,25 do 153,00—154,50. Wypowiedz. 550 ton. Cena wypowiedziana 163,50 m.

Szczecin. 18 kwietnia

Pszenica staléj. za 1000 kilogr. w miejsc. 183—188,0 płacono, na kwiecień-maj płac. 187,5, na maj-czerwiec —,— płacono, na czerwiec-lipiec —,— żąd., —,— płac., na wrzesień-październik 183,— płacono.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 158—160.5 płac., kwiecień-maj 158 płacono na maj-czerwiec —,— płacono, na czerwiec-lipiec —,— pł., wrzesień paźdz. 150 pł. —,— żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 163 do 167 płacono.

Oléj rzepiowy cicho, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 69,00 żąd., na kwiecień-maj 68,0 żąd., wrzesień-październik —,— żądano.

Okowita cicho, za 10,000 litr-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 33,4 płac., 50-ta 53,3 płac., na kwiecień-maj 70-ta 33,4 płc., maj-czerwiec 70-ta —,— nom., sierpień-wrzesień 34,3 płc.

Hamburg 18 kwietnia. — Okowita cicho, kwiecień-maj 21½ żądano, maj-czerwiec 21¾ żądano, czerwiec-lipiec 22 żądano, sierpień wrzesień 23½ żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień 86¼, za maj 86¼ za wrzesień 83¾, za grudzień 78½. Usposobienie spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg 18 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16 80 cukier ziarn. excl. 88% 16 00 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,25. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 28 25 f. Rafinada chlebowa —.—, miełona rafin. II. z beczką 27,25 mld. Melis I z beczką 25,75. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień —,— płacono, —,— żąd., za maj 12,35 płacono, 12,35 żąd., lipiec 12,55 płac., 12,55 żąd., sierpień 12,60 pł., 12,62½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 442.000 ctr.

Telegram giełdowy

Berlin, 19 kwietnia 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	19
Pszenica staléj.		
na kwiecień-maj	194 —	195 75
na wrzesień-październik	185 50	186 —
Żyto staléj.		
na kwiecień-maj	164 —	165 25
na wrzesień-październik	154 —	154 50
Oléj rzep. staléj.		
na kwiecień-maj	68 30	69 —
na wrzesień-październik	56 30	56 50
Okowita słabo.		
eksportowa	33 90	33 90
na kwiecień-maj	33 60	33 50
na czerwiec-lipiec	33 80	32 70
na lipiec-sierpień	34 30	— —
na sierpień-wrzesień	34 70	34 60
spożywcza	53 60	53 50
Owies		
na kwiecień-maj	165 —	165 50
Wyp.-żyta wsp.	550	600
Wyp.-okowity kw. eksportowa	70,000	10,000
" " spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	17	18
Consol. 4%	106 40	106 50
Consol. 3½%	101 70	101 70
Poznańskie 4% listy zastawne	101 40	101 40
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 60	98 60
Poznańskie listy rentowe	103 25	103 40
Austryackie banknoty	171 10	171 10
Austryacka renta srebrna	76 25	76 25
Rosyjskie banknoty	222 80	222 80
Rosyjskie listy zastawne	98 90	99 25
Polskie 5% listy zastawne	66 25	66 25
Polskie likwidacyjne listy zast.	61 75	61 50
Węgierska 4% renta złota	88 -	88 25
Węgierska 5% renta papier.	85 —	84 80
Austryackie kredytowe akcye	160 40	159 —
Austryackie francuskie koleje	91 10	91 10
Lombardy	52 50	51 75
Usposobienie: słabe.		

Szczecin. 19 kwietnia 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	18	19
Pszenica stale.		
na kwiecień-maj	187 50	189 —
na czerwiec-lipiec	189 —	190 —
na wrzesień-październik	183 —	184 —
Żyto stale.		
na kwiecień-maj	158 —	159 —
na czerwiec-lipiec	158 —	159 50
na wrzesień-październik	150 —	150 50
Olej rzep. potw.		
na kwiecień-maj	68 —	68 —
na wrzesień-październik	— —	— —
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	53 30	53 30
" eksportowa	33 40	33 50
" na kwiecień-maj eksp.	33 40	33 40
" na wrzesień-paź. eksp.	34 30	34 40
Petroleum		
w miejscu	11 70	11 75

Najwięcéj w materyał obfitującą ze wszystkich dzienników mód jest

„Illustrirte Frauen Zeitung.“

W ciągu roku wychodzi w 24 podwójnych zeszytach, 24 numerów mód i treści belletrystycznéj. Z dodatkami w pięknych kolorowych okładkach.

Numera z modami są te same co w „Modenwelt,“ które swoją treścią zawierającą około 2000 rycin i tekstu, wiele więcéj podają materyału jak którykolwiek inny dziennik mód. 12 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zachodzić potrzeba. (1567)

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnego feljetonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u wód, regularne doniesienia ze światu kobiecego, wiadomości o sztukach, gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprócz tego wiele artystycznie wykonanych illustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami, 12 wielkich kolorowanych obrazków mód, 8 kolorowych deseni do artystycznych robótek kobiecych i 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu illustracyami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne w ogóle pismo illustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tą liczbą ani w przybliżeniu wykazać, a przytem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. Pojedyńcze zeszyty kosztują 50 fen. czyli 30 cent. — „Wielkie wydanie z wszystkiemi miedziorytami“ podaje jeszcze oprócz tego 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 64 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Ausro-Węgrach podług kursu.)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę gratis i franco przesyła Ekspedycya, Berlin W. Potsdamerstr. 28. — W Wiedniu Operngasse 3.

Fabryka likierów „pod karpiem“

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie

poleca swoje w najnowszy sposób francuzki z zastósowaniem 15 letnich doświadczeń i najnowszych aparatów wyrabiane likiery: (1572)

Znakomity likier Benedyktynkę,
Abricotinę,
Crême de Cacao à la Vanille,
" **Mocca,**
" **Vanille,**
" **Rose,**
" **Curaçao** etc. etc.
Maraschino di Zara,
Boonekamp,
Angosturę,
Eccau,
Allasz,
Żytniówka (Getreidekümmel),
Malakoff,
Absinth Szwajcarski,
Wodę wiśniową (Kirschwasser),
Imbierowe wino żołądkowe,
Likier z ziół alpejskich etc. etc.

jako też moje specyalności:

Gnieźnieński Kordyał,
" **Goldwasser,**
Gnieźnieńską Pomarańczówkę,
" **Kminkówkę,**
Prawdziwy likier Delicieuse,
Karpatówkę — góralską esencyą żołądkową,
Pałuczankę,
Ruski Balsam,
Odstałe znakomite nalewki, jak
Wiśniową
Porzeczkową } w oryginalnem opakowaniu.
Malinową
Śliwowicę etc. etc.

Wszystkie zwyczajne likiery jak: **Goldwasser, różowy, cytrynowy, imbierowy** i t. d.

Esencye punczowe jak **burgundzką, arakową, rumową, ananasową** i t. p.

☞ Sprzedaż detaliczna i opieczętowanych butelek znajduje się w składzie przy **ulicy Fryderykowskiéj nr. 142.**

Dnia 18-go kwietnia zasnęła w Panu we Chwaliszewie ś. p.

Helena Giersberg

z domu Jankowska

w 78 r. życia, opatrzona śś. Sakramentami. Pogrzeb odprawi się we wtorek dnia 22 t. m. o ½10 godziny rano we Chwaliszewie. (1616)

Ciężko strapieni

dzieci i wnuki.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, **buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia,** oraz **wszelkie przybory kościelne.** (1583)

Posadzkę wenecką „Terrazzo“

dla kościołów wykonywam w jednéj całości na miejscu, mocno i trwale.

M. Piotrowski,

dekorator kościołów.

Poznań, ulica Wrocławska nr. 14.

Stósownie do paragrafów 7 i 8 ustaw naszego Towarzystwa uchwaliła niżéj podpisana Rada nadzorcza wraz z Zarządem na posiedzeniu, które się odbyło 14 marca 1890 r., „aby II-ga rata na podwyższony kapitał zakładowy z 50,000 na 500,000 Mrk., a więc od kapitału 450,000 Mrk. t. j. 25% od każdéj akcyi, czyli 250 Mrk. wpłaconą została i to aż do

dnia 31-go maja 1890.“

Na mocy téj uchwały wzywamy Szanownych naszych Akcyonaryuszy, aby wpłatę powyższą drugiéj raty, wynoszącéj 25% od całéj akcyi, czyli 250 M. przed upływem 31-go maja 1890 wpłacić zechcieli do

„Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.“

Równocześnie zwracamy uwagę na przepisy naszych ustaw, a mianowicie na § 8, który opiewa: „Kto zażądanéj raty po zawezwaniu do zapłaty z oznaczeniem czasu czterotygodniowego po upływie dalszych 8-miu dni nie zapłaci, podpada karze 15-tu M. od każdéj niewpłaconéj raty. Wpłacone kary wpływają do funduszu rezerwowego. Po dalszych 8-miu dniach traci się prawo do wpłaconych rat. W miejsce subskrybowanéj akcyi wystawi się i wyda nową akcyę na nominalną ilość.“

Do II-giéj raty należy dopłacić 4% i to za czas od 1-go lipca 1889 r. aż do dnia wpłaty — gdyż każdy akcyonaryusz partycypuje w zyskach w stósunku do iloczynu całéj akcyi i to od czasu 1-go lipca 1889. (1614)

Poznań, dnia 15 kwietnia 1890.

Górnictwo naftowe i wosku ziemnego

dawniéj **Hr. Kwileckiego w Rymanowie.**

AKCYJNE TOWARZYSTWO W POZNANIU.

Rada nadzorcza prezes *W. Jerzykiewicz.*

Zarząd. *Hektor hr. Kwilecki. Z. Mazurkiewicz. N. Urbanowski.*

Z dniem 14 kwietnia osiedliłem się **w Poznaniu** jako

specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie

otwierając jednocześnie

klinikę prywatną dla chorób kobiecych

przy ul. Ludwiki 3 na parterze.

Dr. Pomorski,

były asystent prof. Grawitza w Gryfii i A. Martina w Berlinie.

Przyjmuję codziennie od godziny 10 do 11 rano i od 3 do 5 po południu. Poliklinika bezpłatna od godziny 12 do 1 w południe. (1541)

Obwieszczenie.

Dnia 1 maja r. b. o godzinie 12 w południe będą wydane prace tyczące się **wybudowania nowéj dzwonnicy, reparacyi domu organistowskiego** i t. d. na drodze submisyi **w Cerekwicy pod Rokietnicą.** Warunki i kosztorysy złożone w **Mrowinie** u przewodniczącego p. **Zarzyńskiego.** (1597)

Dozór kościoła w Cerekwicy.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Obrazki

do Pierwszéj Komunii św.

poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Po bajecznie zniżonéj cenie.

ŻYWOT

ś. Wojciecha

Biskupa i Męczennika,

opracow. podług najlepszych źródeł przez

X. Kan. Koszutskiego,

zawierający około 500 stron druku.

Zamiast bowiem 1,50 **tylko 50 fen.,** z przesyłką 0,70.

Za nadesłaniem należytości odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Cygara

z pierwszorzędnych Hamburgskich, Bremeńskich i t. d. fabryk sprowadzone poleca

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów

z fabryki E. C. Hunniusa z Odessy i Bogdanowa z Warszawy. (475)

Papierosy Sulimy, Wellera i Komendzińskiego z Drezna, oraz **W. Kulwicza z Poznania** oleca po cenach fabrycznych.

Dodatek.